Nr 58. Kraków, Piątek 11 Marca 1892. Rocznik XLV.

„Czas" wychodzi codziennie wieczór, wyjąwszy niedziele i dni świąteczne.
Oddzielne Nra Czasu, o ile zapas starczy, w Krakowie po 10 c., we Lwowie lub z przesyłką pocztową 12 c.
We Lwowie po 10 c. do nabycia w Biurze dzienników, ul. Karola Ludwika l. 9.

Prenumerata wynosi:

	na cały rok	na kwartał	na 1 miesiąc
W miejscu	20 złr.	5 złr.	1 złr. 80 ct.
Pocztą w państwie austryackiem	24 złr.	6 złr.	2 złr. 50 ct.
„ niemieckiem	28 złr.	7 złr.	2 złr. 35 ct.
„ do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych państw, należących do związku pocztowego	32 złr.	8 złr.	3 złr.

Prenumeratę przyjmuje się tylko od 1-go do ostatniego dnia w miesiącu.
Listy z pieniądzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Czasu* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się. **Rękopismów** nadsyłanych nie zwraca się.

CZAS

Prenumeratę przyjmują: Administracya „CZASU" **w Krakowie** i urzędy pocztowe. **Miejscową prenumeratę** księgarnia S. A. Krzyżanowskiego, handel Smidowicza w Sukiennicach, biuro dzienników i ogłoszeń Ignacego Herza przy placu Maryackim l. 9, handel Bajera przy ulicy Grodzkiej, główna trafika rządowa w Rynku i ulicy św. Jana. — **Ogłoszenia** (inseraty) przyjmuje się za opłatą od miejsca wiersza drobnym drukiem (petit) za pierwszy raz 10 ct., za każdy następny po 5 ct. — **Nadesłane** (na 3 stronie) od miejsca wiersza drobnym drukiem po 30 ct. za każdy raz. — **Ogłoszenia i prenumeratę** przyjmują: **we Lwowie** Biuro dzienników ulica Karola Ludwika l. 9; **w Paryżu** wyłącznie p. Adam, 105 bis Boulevard Raspail, (prenumeratę p. Raczkowski, Courbevoie pod Paryżem, rue du Chemin de fer 44); **w Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu), A. Oppelik, R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze), H. Schalek, M. Dukes, J. Danneberg, H. Friedl, (tylko prenumeratę pp. H. Goldschmidt & C.), **w Frankfurcie n. M.** G. L. Daube & Co. **W Warszawie** przyjmują ogłoszenia pp. Reichman i Frendler, biuro ogłoszeń przy ul. Senatorskiej.

Otwarcie parlamentu rumuńskiego.

Kraków 10 marca.

Dnia 7 b. m. rozpoczęła się w Bukareszcie nowa nadzwyczajna sesya parlamentu rumuńskiego. Składa się on z senatu, liczącego 120, i z Izby poselskiej, liczącej 183 członków. W senacie gabinet Catargiu-Carp rozporządza większością 92 członków; do opozycyi należy 20 senatorów, nadto zasiada tam 8 biskupów, nie zaliczanych wyraźnie do żadnego stronnictwa. W Izbie poselskiej stronnictwo rządowe liczy 151 członków, opozycya 32. Wynik zatem ostatnich ogólnych wyborów jest bardzo korzystny dla nowego gabinetu konserwatywnego.

W wyborach do Izby poselskiej opozycya liberalna doznała tem dotkliwszej klęski, że upadli prawie wszyscy jej wybitniejsi kandydaci. Jeden tylko Dymitr Braciano zdobył mandat w na wskróś opozycyjnym okręgu Grahowy, ale brat zmarłego znanego męża stanu Jana, jest człowiekiem chorowitym, podeszłego wieku, który osobiście nie wywiera żadnego wpływu, chociaż opozycya chętnie posługuje się jego nazwiskiem. Vernescu wśród wyborów do Izby poselskiej odgrywał nie tyle rolę przywódcy stronnictwa, ile raczej figury komicznej. Tak samo sławny z bezwzględności i zręczności w jednaniu sobie taniej popularności Fleva, który z kolei popierał i zwalczał stronnictwo narodowo-liberalne, Vernesca i jenerała Floresca, nie zdołał zdobyć mandatu do Izby poselskiej, a gdy spróbował walkę z sali wyborczej przenieść na ulicę, został po prostu wygwizdany.

Wybory do senatu wypadły trochę pomyślniej dla opozycyi. Oprócz Vernesca wybrani bowiem zostali: znany Blaremberg, który w r. z. był kilka dni ministrem, Marresko, Panu i Statesko. Natomiast Fleva przepadł także w wyborach do senatu. Chociażby z biskupów 5 głosowało z opozycyą, nie zdoła ona także w senacie głosami swemi zaciężyć na szali. Swą słabość liczebną będzie się starała pokryć gwałtownością tonu, a pp. Blaremberg, Panu, Marcescu od kilkunastu lat takiej nabyli wprawy w wygłaszaniu mów „piorunujących," że trzeba się przygotować na bardzo namiętne zajścia w senacie rumuńskim. Przygrywka odzywa się już w dziennikach opozycyjnych *Telegraful* i *Vointa Nationale*, które wyraźnie grożą królowi strąceniem z tronu, chociaż te same dzienniki za rządów Jana Braciana popisywały się swym zapałem dynastycznym. Radykalny *Adeverul* pozostał przynajmniej konsekwentnym, bo dziś, jak dawniej, występuje przeciwko królowi, a raczej przeciwko wszelkiej władzy.

Sam zresztą wynik wyborów mniejby miał doniosłości, bo w Rumunii każdy rząd może w wyborach zjednać sobie większość, co może nawet w takim kraju nie jest nieszczęściem. Przesilenie ministeryalne w Rumunii nie następuje nigdy wskutek wyborów, lecz wskutek nagłych przewrotów na szachownicy parlamentarnej. Tymczasem teraźniejsze stronnictwo rządowe zdaje się posiadać w sobie samem warunki trwałości. Obejmuje ono bowiem różne odcienie konserwatywne od starokonserwatywnego Catargia do junimisty Carpa, gdy przeciwnie opozycya składa się z samych frakcyj „liberalnych." Od upadku Braciana powstawały ciągle nienaturalne koalicye pewnych frakcyj konserwatywnych z pewnemi frakcyami liberalnemi i wtedy najdrobniejszy wypadek mógł zmienić szyk stronnictw w parlamencie. W nowym parlamencie po jednej stronie stoją konserwatyści, pragnący utrzymać się u steru państwa, po drugiej liberalni, dobijający się władzy. Stronnictwo rządowe od opozycyi dzielą zatem bardzo wyraźne linie demarkacyjne i należałoby przewidywać, że teraźniejsze stosunki ustalą się, zwłaszcza, że gabinet Catargiu-Carp obejmuje ludzi równie wybitnych rutyną, jak zdolnościami.

Nową sesyę zagaił w poniedziałek mową tronową król Karol, przy którego boku znajdował się pono już zupełnie wyleczony ze swego romansu następca tronu Ferdynand. Mowa tronowa powtarza zasady znanego czytelnikom manifestu wyborczego stronnictwa rządowego. W wyniku wyborów król dopatruje się dowodu, że kraj pragnie przywrócenia ładu wewnętrznego i ustalenia stosunków parlamentarnych, które od r. 1888, czyli od ustąpienia Jana Braciana, przedstawiały obraz chronicznego przesilenia. Dalej mowa od tronu zapowiada projekt rządowy, dotyczący ulepszenia stosunków agrarnych. Jak wiadomo, projekt ten, wyłożony w odezwie wyborczej, zmierza do zwiększenia liczby drobnych właścicieli włościańskich za pomocą obdzielenia najemników gruntami domen narodowych i zaopatrzenia ich drogą taniej pożyczki w środki zagospodarowania się. Będą to zatem tak zwane „zagrody rentowe," tworzone teraz w Niemczech.

Dalej mowa tronowa podnosi potrzebę utworzenia żandarmeryi na wsi, reformy administracyi i sądownictwa, wydoskonalenia szkół ludowych i wybudowania centralnego dworca w Bukareszcie. Co do wojska, mowa tronowa zapowiada zaopatrzenie piechoty w karabiny repetierowe, reorganizacyę kawaleryi i wybudowanie nowych, odpowiadających warunkom sanitarnym koszar. Według innych doniesień, rząd na ten cel domaga się 25 milionów franków, z których 10 milionów przypada na zakupno 120,000 karabinów systemu Mannlichera i nabojów z prochu bezdymnego, 5 milionów na założenie fabryki dla wyrobu prochu bezdymnego, wreszcie 10 milionów na wybudowanie nowych i naprawienie dotychczasowych koszar. Znaczna ta, jak na tak mały i niebogaty kraj sumka, stanowi nowy dowód powszechnego wzmagania się militaryzmu, pomimo wszelkich zapewnień pokojowych.

Si vis pacem, para bellum! To też król Karol wyrażając nadzieję, że żadne zagraniczne komplikacye nie przeszkodzą dziełu wewnętrznej reorganizacyi, zwłaszcza gdy wszystkie mocarstwa wypowiadają wolę utrzymania pokoju, zapewnia, że także Rumunia przyznaje się do polityki pokoju i porządku; wreszcie oświadcza, że stosunki Rumunii do wszystkich państw są najprzyjaźniejsze. W Wiedniu przypuszczają, że za rządów teraźniejszego gabinetu rumuńskiego, stosunki Rumunii z Austro-Węgrami będą całkiem normalne, bo chociaż p. Catargiu, kiedy za rządów Jana Braciana stał na czele opozycyi, wywieszał sztandar polityki rusofilskiej, to jednak wszedłszy do gabinetu, wyrzekł się tych opozycyjnych nałogów, a p. Carp zawsze przemawiał za przyjaznemi stosunkami z Austro-Węgrami. Bądź co bądź, polityka wiedeńska nie pragnie żadnego z małych sąsiadów zmusić do wasalstwa, lecz zadawalnia się zupełnie tem, aby ile możności konsolidowali swą pozycyę. Tem więcej w Rumunii, jak w Serbii i Bułgaryi utwierdzi się ład wewnętrzny, im bardziej wzrośnie samowiedza narodowej niepodległości i autonomii, tem pewniej, choćby bez wszelkich spisanych traktatów, w chwili stanowczej te państewka staną po stronie Austro-Węgier, która im nie grozi zaborem, a oświadczą się przeciwko tej stronie, skąd im grozi niebezpieczeństwo pochłonięcia bądź to pod pretekstem samego prawosławia, bądź też pod hasłem nietylko religijnej, lecz także szczepowej solidarności.

Według konstytucyi rumuńskiej, parlament zwykle zbiera się 27 listopada (greckiego stylu), a sesya trwa 5 miesięcy. Ponieważ jednak wskutek wyborów szyk ten normalny doznał zmiany, przeto otworzona onegdaj sesya będzie trwała dłużej, niż do 27 (15) kwietnia, jednak parlament oprócz budżetu, załatwi pono tylko wnioski ministra wojny — z projektów zaś p. Carpa, dotyczących reform agrarnych tylko ten, który wyznacza uwłaszczonym najemnikom zaliczki państwowe na zagospodarowanie się. Przeciwko ustawie o kontraktach pomiędzy wielkimi właścicielami a włościanami, podobno w samem łonie stronnictwa konserwatywnego zaznacza się pewna opozycya (bojarów); atoli projekt ten dopiero na zimę stanie na porządku obrad parlamentu.

Przegląd polityczny.

Jak donoszą z Pragi do *Fremdenblattu*, we wtorek odbyła się w biurze marszałka księcia Jerzego Lobkowitza konferencya reprezentantów tych stronnictw, które przyjęły punktacye wiedeńskie. Zaproszenia na konferencye rozesłał obecny przywódca klubu konserwatywnej większej własności, książę Alfred Windischgrätz. Obecni byli oprócz marszałka i księcia Windischgrätza ze strony posłów niemieckich: Dr Schmeykal, Dr Plener, Dr Schlesinger i radca dworu Dr Hallwich; ze strony konserwatywnej większej własności ks. Alfred Windischgrätz, ks. Ferdynad Lobkowitz i hr. Karol Buqnoy; nakoniec ze strony klubu staroczeskiego: deputowani Zeithammer, barmistrz Dr Scholz i hr. Harrach. Co do formalnego traktowania projektów ugodowych wyrażono podobno na konferencyi ogólne zapatrywanie, że należy je przekazać specyalnej komisyi. W komisyi tej znajdą deputowani niemieccy sposobność, ażeby wyrazić swoje zapatrywania o postępowaniu innych uczestników konferencyj wiedeńskich; tam także namiestnik złoży w sprawie ugody deklaracyę rządową.

We Francyi, podobnie jak w Niemczech, stoją kwestye kolonialne na porządku dziennym. Po Tonkinie i Tunisie występuje teraz kwestya Tuatu, roztrząsana w dziennikarstwie i poruszana w parlamencie. Tuat jest to szereg oaz, położonych na południowy zachód od Algieryi — a mianowicie od prowincyi orańskiej, już wśród Sahary — z ludnością mięszaną, składającą się z Arabów, Berberów, Tuaregów i murzynów środkowo-afrykańskich, i podzieloną na kilka federacyj pod kierownictwem dziedzicznem naczelników świeckich i duchownych. Znaczenie handlowe tego kraiku jest niewielkie — natomiast Francyi wiele zależy na tem, aby plemiona tamtejsze nie poddały się zwierzchniej władzy sułtana marokańskiego, gdyż w takim razie droga do Nigru byłaby odcięta, a projekt Francuzów utworzenia z Algeryi, Tunisu, Senegambii i Sudanu zachodniego, olbrzymiego północno-afrykańskiego państwa, któreby się oparło aż o jezioro Czad, stałby się niemożliwym do urzeczywistnienia. Przez Tuat bowiem ma być poprowadzona wielka kolej transsaharyjska, której trasa nie jest wcale trudniejsza od budującej się przez Sybir kolei — a która połączy kiedyś brzegi morza Śródziemnego z „czarnemi Indyami." Otóż w ostatnich czasach wszczął się pomiędzy plemionami Tuatu, bliżej nieokreślony ruch religijno-narodowy, wywołany, jak twierdzą Francuzi, przez wysłanników marokańskich. Gdy zaś dotychczasowe usiłowania dotarcia do Tuatu kończyły się dotychczas dla Europejczyków bardzo smutno — jak n. p. misya Flattersa, która została wymordowana przez Tuaregów — przeto obecny gubernator Algeryi postanowił wyprawić w te na pół dzikie strony naczelników plemion arabskich, Francyi oddanych, którzyby w Tuacie przeciwdziałali wpływom marokańskim, a może także angielskim, i przygotowali tamtejszych mieszkańców do formalnego uznania zwierzchnictwa Francyi. Ten pomysł politykowania z Arabami za pośrednictwem Arabów i pozyskiwania mahometan przez ich współwyznawców, został przyjęty w Paryżu z wielkiem uznaniem, tem bardziej, że wyprawa wojskowa byłaby niesłychanie kosztowna, a powodzenie jej, wobec ogromnej odległości i klimatu, nader wątpliwe.

W parlamencie niemieckim będzie poruszona nader ciekawa kwestya. Rząd wniósł projekt ustawy przeciwko szerzeniu nieobyczajności i pragnie, aby rozprawy nad tym projektem odbywały się, ze względu na drażliwość przedmiotu, przy drzwiach zamkniętych. Przeciw temu wystąpili liczni oponenci w prasie, utrzymując, że wykluczenie jawności obrad byłoby wprost pogwałceniem konstytucyi, która jawność obrad wyraźnie nakazuje. Zdaniem wielu prawników, parlament obradujący przy drzwiach zamkniętych byłby tylko zgromadzeniem osób prywatnych, a wszelkie uchwały, wówczas powzięte, byłyby nieważne. — Zresztą najdrażliwsze punkta będą poruszone w komisyi, a obrady plenarne dotkną tylko ogólnych zasad.

Sprawy sejmowe.

Lwów 9 marca.

(Przedłożenia Wydziału kraj. o pomnożenie liczby lekarzy przy szpitalu we Lwowie; o ustawie policyi ogniowej dla wsi. — Porządek dzienny piątkowego posiedzenia sejmowego. — Cisza w gmachu sejmowym).

(×) Dyrektor szpitala powszechnego we Lwowie przedstawił Wydziałowi krajowemu petycyę lekarzy tego szpitala, o pomnożenie posad płatnych lekarzy pomocniczych z 12 na 21. Wydział krajowy mając na względzie przyszłe zasilenie służby lekarskiej przy szpitalu lwowskim przez asystentów klinicznych Wydziału lekarskiego, niemniej projektowane rozporządzenie ministeryalne, zobowiązujące dyplomowanych lekarzy do odbywania jednorocznej służby w szpitalach przed rozpoczęciem praktyki, uważał żądanie tak znacznego podwyższenia etatu służby pomocniczej lekarskiej za nieuzasadnione. Wydział krajowy uznał jednak, że ze względu na bardzo znacznie powiększoną i ciągle postępującą frekwencyę chorych w szpitalu lwowskim, dotychczasowa liczba sił lekarskich pomocniczych jest niewystarczającą.

Mianowicie od r. 1874 liczba chorych i dni leczenia zwiększyły się w dwójnasób, podczas gdy personal służby lekarskiej pomocniczej pozostał w dawnych granicach z przed laty 18 i skutkiem tego nie może żadną miarą podołać zwiększonej pracy. Wydział krajowy podnosi w sprawozdaniu, które w tym przedmiocie Sejmowi przedkłada, że niedostateczność sił lekarskich wywiera ujemny wpływ w podwójnym kierunku. Lekarz nie będąc w stanie opanować ogromu pracy, nie może poświęcić każdemu choremu tyle czasu, ile jego choroba wymaga, a nadto wyzyskać należycie z pożytkiem dla nauki przedstawiającego się mu materyału.

Wydział krajowy wnosi tedy, aby Sejm etat lekarzy pomocniczych pomnożył o t r z e c h, z płacą o rocznych 500 złr. Nadto wnosi Wydział krajowy, aby lekarze pomocniczy podzieleni byli na sekundaryuszów I i II klasy, zamiast jak dotąd, na sekundaryuszów i asystentów.

Dalszem przedłożeniem Wydziału krajowego jest sprawozdanie z projektu ustawy o policyi ogniowej dla gmin wiejskich i obszarów dworskich.

O projekcie ustawy pisaliśmy już wówczas kiedy Wydział krajowy zaakceptował w znacznej mierze opinię zwołanej *ad hoc* ankiety. Dziś dodać wypada, że Wydział krajowy prócz projektu ustawy wnosi uchwalenie rezolucyi do rządu, aby przy seminaryach nauczycielskich męskich w kraju naszym zechciał jak najrychlej urządzić wzorowe stacye pożarne i zaprowadzić wykłady sposobów gaszenia pożarów.

Na porządku dziennego piątkowego posiedzenia sejmowego jest kilka pierwszych czytań sprawozdań Wydziału krajowego, a następnie przychodzą motywowania sześciu wniosków poselskich, a mianowicie: p. Merunowicza o utworzenie kraj. funduszu pożyczkowego dla gmin na budowę szkół; p. Potoczka o wcielenie obszarów dworskich do związku gminnego; p. Siczyńskiego o zmianę ustawy, aby kary za nieposyłanie dzieci do szkoły mogły być użyte na rzecz ubogich uczniów; p. Okuniewskiego o przeniesienie tych nauczycieli do wyższej kategoryi płacy, którzy udzielają naukę dzieciom z kilku wsi, liczących ponad 2000 ludności; p. Okuniewskiego w sprawie regulacyi prawa patronatu; p. Antoniewicza o zaprowadzenie ogólnego prawa głosowania, a przynajmniej na razie w zasadzie bezpośredniego tajnego głosowania także w kuryi gmin wiejskich przy wyborach do Rady państwa, Sejmu i Rad powiatowych; wreszcie p. Huryka w sprawie zniesienia myt na drogach krajowych i obsadzenia dróg drzewami owocowemi.

Z powodu wyjazdu wielu posłów na pogrzeb ś. p. Popiela do Krakowa, dziś a prawdopodobnie i jutro zupełna cisza w gmachu sejmowym. Dziś wieczór obradował tylko klub lewicy.

Sejmy krajowe.

(?) Na przedwczorajszem posiedzeniu Sejmu dolno-rakuskiego namiestnik hr. Kielmansegg odpowiedział na interpelacyę bar. Trauna i towarzyszy, dotyczącą robót wiedeńskich. Namiestnik zapewnił, że chociaż Rada państwa projekta rządowe uchwali dopiero w sesyi wiosennej, z tego powodu nie zajdzie żadna zwłoka w rozpoczęciu prac, albowiem władze, spodziewając się uchwalenia swych wniosków, z wszelkim pośpiechem zajmują się pracami przygotowawczemi. Mianowicie w ministeryum handlu osobny komitet układa obecnie jeneralny plan całej sieci kolei miejskich, który będzie wygotowany przed końcem bieżącego miesiąca. Dalej namiestnik zaznaczył, że ze zburzeniem resztek wałów naokoło starego Wiednia nie potrzeba wcale czekać na trasę kolei obwodowej, albowiem i tak z powodu przyczyn naturalnych wiadomo, o ile ta trasa zbliży się do dawnych wałów. Istotnie w tych miejscach, gdzie się znajdują jeszcze te wały, głównie w zachodniej stronie miasta, tak znaczna przestrzeń dzieli dawne cyrkuły od przedmieść (Hernalsu, Währingu, Lerchenfeldu), że byłoby miejsce nie na jednę,

Paweł Popiel.

(Ciąg dalszy).

Francya posiadała wyłączny dar i niepostradała go dotąd wytwarzania idei, które idą w świat daleko. Z niej wszelkie, zwłaszcza w naszem stuleciu, płynie misyonarstwo, czy rewolucyjne, czy katolickie. Miota ona iskry, jak bateryc elektryczne, które wydają dwa prądy, dodatni i ujemny. Do Polski z tej machiny elektrycznej puszczano zbyt często prądy ujemne, które swemi wstrząśnieniami działały zgubnie na rozstrojone nerwy i osłabiony stos pacierzowy. O Pawle Popielu powiedział pięknie i prawdziwie Marszałek kraju, że on wziął z tradycyi polskiej samo zdrowie — a znów z kultury europejskiej jego natura przyjmowała tylko zdrowie i dobro.

Paweł Popiel był jednym z najświetniejszych i najgłębszych przedstawicieli kultury zachodniej w społeczeństwie polskiem XIX wieku, i był jednym z tych, którzy odnowili i utwierdzili za swoje pokolenie pakt cywilizacyjny Polski z Zachodem. Pierwszy i główny artykuł tego historyczno-cywilizacyjnego przymierza zapisany przed dziewięciu wiekami, przyjęciem chrześciaństwa z Rzymu, dokumentuje i stwierdza każde następne stulecie misyą dziejową rzymsko-katolickiej Polski wśród ludów słowiańskich, podległych schizmie lub rozerwanych husytyzmem, dokumentuje go zdobyczami polskiego ducha, całą chwałą polskiego oręża w odsieczy chrześciaństwa, wszystkiemi cierpieniami ostatniej epoki. Przemazać ten jeden artykuł jedności wiary z Rzymem, a runie cała nasza historya jako bezcelowa i przepada racya bytu Polski na świecie. Następnie idą wpływy spuścizny klasycznej, rzymskiego prawa, pojęć zaczerpniętych z autorów starożytnych w złotym wieku naszej literatury. Choć to wszystko niewydało silnych instytucyj publicznych, urobiło naród polski w niespożyty indywidualizm duchowy, na modłę etycznie i kulturalnie najwyższą. Przez ten sojusz na północnym wschodzie, jesteśmy jedynymi współdziedzicami tej najwyższej, najszlachetniejszej cywilizacyi, która z rzymskiego Forum i Kapitolu przeszła przez katakumby, która wiodła dalej zachodnie społeczeństwo przez chrzest rycerski krucyat na najwyższe szczyty dziejów świata. Przekreślić ten pakt z Zachodem, wydzielić z ducha narodowego to, co weń z Rzymu i Zachodu wpłynęło przez wieki, a wnet z historycznej Polski nie zostanie, jeno etnograficzny materyał bezbarwny, tylko gmina słowiańska, może także pozbawiona indywidualnej własności jak w Wielkorosyi, substrat bezoporny dla przyszłej organizacyi panslawistów i komunistów.

Dziś rozumieją to wybornie ci właśnie, co jak najprędzej chcieliby u nas ujrzeć *tabula rasa*. Wówczas przed sześćdziesięciu laty mało kto pojmował, na czem się zasadza sama istota ducha narodowego. Jeden z pierwszych od młodości Paweł Popiel, sięgnął do jego rdzenia i ten dziejowy i cywilizacyjny sojusz z Zachodem położył jako kamień węgielny swego systemu i programu. Doktrynerem go niekiedy zwano, ale dla tego właśnie, że miał pełną doktrynę na prawdzie dziejowej i filozoficznej osnutą, widział dalej i sięgał głębiej niż najbieglejsi politycy. On umiał do każdej chwili stosować te prawdy zdobyte mozołą umysłu i ducha, a zobaczymy później, w chwilach rozstajnych dróg dla narodu, że się niemylił, gdy ku zachodowi zawsze wytykał drogę.

Mówimy tu o związku cywilizacyjno-duchowym Polski z Zachodem, nie zaś o owych złudzeniach dyplomatycznych, tem mniej rewolucyjnych, zwracających się także ku Zachodowi. Nikt bowiem wcześniej od niego nie poznał jak były zgubne, nikt śmielej przed nimi nieostrzegał.

Jeśli młodzieńcem we Francyi wzmocnił te podstawowe prawdy — to kultura zachodnia rzuciła także na tę postać swój zewnętrzny połysk. A była to może najświetniejsza epoka, gdy formy światowe straciły przesadę i manierę przeszłowieczną, gdy salonowość odrodzona za restauracyi nabrała treści i nowego czaru przez rozbudzony ruch umysłowy, rozkwit sztuki i lireratury. Pięknym zabytkiem, może ostatnim tej światowej kultury zachodniej z pierwszej połowy stulecia pozostał do końca pan Paweł. Jakżeż uroczo przesuwały się w jego opowiadaniach wspomnienia tego salonu europejskiego w wielkim stylu, jak się rysowały najznakomitsze, najświetniejsze postacie, jakie zaznał za młodu. Polskie społeczeństwo miało podówczas w tem świecie europejskiem bardzo zaszczytny udział — dość wspomnieć te panie polskie, o których pan Paweł mawiał z zapałem i wdziękiem. Pierwsze wśród tych wspomnień miejsce zajmowała pani Jarosława Potocka, córka hetmana Seweryna Rzewuskiego, siostra Emira, której salon w Wiedniu, Genewie i w Paryżu przepełniony zawsze pierwszorzędnemi znakomitościami ze świata dyplomacyi, literatury, sztuki — dalej pani Rozalia Rzewuska, której matka z Chodkiewiczów Lubomirska zginęła pod gilotyną, a dwaj synowie Leon i Stanisław dzielili z Pawłem Popielem najwyższe zagadnienia badawczych umysłów. Pani Laura z Potockich Tarnowska, która w kraju tej kultury europejskiej była przedstawicielką — i wiele innych.

Z Paryża udaje się młody Popiel do Londynu, dobrze polecony — poznaje najwyższe społeczeństwo angielskie i zasiada u stołu księcia Wellingtona.

Na początku roku 1830 powraca Paweł Popiel do Warszawy i wstępuje do urzędu w ministerstwie spraw wewnętrznych pod Mostowskim. Dobra to była szkoła — zbyt krótko trwać miała. Stan już był gorączkowy. Karbonaryzm wśród wojska — spiski wśród młodzieży nie były już tajemnicą. Co gorsza, że u góry wśród tych co dźwigali odpowiedzialność za rząd i za ster opinii — wyjątkami byli ludzie zasad. Trafiały się wśród starszych wyjątki wyleczone z libertymizmu wolteryańskiego: Badeni, Kajetan Koźmian, Grabowski minister oświecenia — kilka rodzin zamieszkujących razem słynny dom na Grzybowie. Większość świata warszawskiego była bez steru moralnego. Przez sejmy przechodziły ustawy bezwyznaniowe jak prawo o rozwodach — a rząd polski znosił klasztory — uprzedzając późniejsze rządy rosyjskie.

Od grona młodych myślicieli przybyłych z Francyi wyszedł duch katolicki. Ścierały się jeszcze w tym gronie przekonania — Stanisław Rzewuski, którego genialny umysł Popiel z podziwem wspominał, stał na gruncie wiary, później miał silnie na nim stanąć brat jego Leon — Zamoyski Zdzisław wyprzedził braci i pociągnął Władysława. W tem gronie żył Paweł Popiel.

Wśród nocnych rozmów omawiano już wszystkie wielkie problemata, które dziś stoją na porządku dziennym przyszłości europejskiego społeczeństwa, kataklizmów czy normalnych ewolucyj.

Jednego wieczora między zebranych wpadł znajomy Niemiec, młody uczony, korespondent augsburskiej gazety — błagając o ratunek i schronienie, bo rewolucya wybuchła.

Ci młodzi przyjęli tę wieść jako narodowe nieszczęście — ale wszyscy nazajutrz wzięli karabin i stanęli w szeregach.

Jako szeregowiec, Paweł Popiel zaciąga się do legii poznańskiej. Polityk milknie a żołnierz się budzi.

Najświetniejszem dniem życia całego został dlań dzień bitwy grochowskiej.

„Bitwa pod Grochowem — pisze w jednem ze wspomnień — będzie zawsze jedną z najpiękniejszych kart w historyi polskiej. Politycznie miała przeważne skutki — wojskowo, taktycznie należy do wielkich bitew, jakie kiedykolwiek stoczono; i Schmitt i Willisen robili nad nią słudya; honor Polski w niewczesnem powstaniu skompromitowany politycznie, wojskowo wyratowała. Po ogłoszeniu manifestu sejmowego, po akcie detronizacyi, wojna była konieczna, to co nierozważnie wyrzekło słowo — krwią zatwierdzić należało; wieczna chwała i wdzięczność tym, co w tej bitwie polegli, szczęśliwi, którzy w niej czynny udział brali. Wielu z nich pomarło, a byli to ludzie: Leon Rzewuski, Władysław Zamoyski, Leski, Janusz Czetwertyński, Rottermund, Tomasz Potocki. Żyją (pisane w r. 1877) wielkiego męztwa: Jabłonowski, Kruszewski, Roman Sanguszko, Nabielak, Leon Sapieha. Cervantes pisał lewą ręką, ale mówi: „Utraciłem prawą rękę pod Lepanto, ale co to znaczy, kiedy się miało szczęście walczyć pod Lepanto." I ci ludzie mogą z pociechą powiedzieć: „Byliśmy pod Grochowem.« Na innem miejscu Paweł Popiel dodaje: „Ręki nie straciłem, arcydzieła nie napisałem, ale Bogu dziękuję, że na starość wspominać mogę, iż byłem pod Grochowem, pod Dębem i pod Warszawą."

Od jednego z towarzyszów broni słyszeliśmy, że na pobojowisku bitwy grochowskiej — znalazł płaszcz żołnierza, a w nim trzy książki do nabożeństwa — wnet koledzy zawołali: to płaszcz Pawła Popiela. A nie zaniedbał on w dniu tym odmówić różańca, który odmawiał codziennie przez lat siedmdziesiąt bardzo czynnego i pracowitego życia.

Prezes rządu książę Adam Czartoryski potrzebował biegłego pióra do redagowania po francusku not dyplomatycznych i korespondencyi zagranicznej. Z obozu powołuje do tego szeregowca Pawła Popiela.

Była to bolesna dlań ofiara — znów zbliżyć się do smutnych konjunktur politycznych, nic dobrego dla sprawy niewróżących, zamiast iść naprzód do boju. Nastąpiło atoli zbliżenie z prezesem rządu, którego cnotę patryotyczną i charakter na krój starożytny zawsze podziwiał.

Z kancelaryi prezesa rządu Popiel przyglądał się bliżej bolesnej walce wewnętrznej, ścieraniu się ambicyj, matactwom przywódców ulicy, klubowej wrzawie. Gdy był w obozie, patrząc na męstwo żołnierza, wierzył w możność powodzenia; tracił nadzieję, gdy wrócił do stolicy i polityczną widział bezradność.

Jak dzień 25 lutego, dzień bitwy grochowskiej nazywał najpiękniejszym w życiu — tak najboleśniejszym, najwstrętniejszym był dlań dzień 15 sierpnia.

Gdy po tym wybuchu anarchii i teroryzmu książę Adam od steru ustąpił — Popiel wrócił do obozu.

Był on na Woli z Sowińskim i patrzał na szturm Warszawy. Urok wspomnień własnych nie wstrzymuje surowego sądu o zgubności wybuchu listopadowego i następstwach powstania — gdy w ostatniej spowiedzi politycznej, którą ogłosił na parę tygodni przed zgonem — c h w a ł ę przyznaje, odmawia z a s ł u g i tym, co wiedli, i tym, co walczyli w roku 1831. Zdaniem Pawła Popiela, powstanie nie tak rychło byłoby upadło — i Warszawa byłaby się obroniła i doczekała pośrednictwa, z jakiem przybywał jenerał Caboga z Wiednia, którego Andrzej Zamoyski przywoził jako rozjemcę, gdyby wewnątrz w opinii anarchizm i krzykactwo nie były wzięły góry.

L. Dębicki.

(Ciąg dalszy nastąpi).

lecz na kilka kolei. To też rzecz niepojęta, dlaczego dotąd Rada miejska nie rozpoczęła na wielką skalę zburzenia wałów, co byłoby dostarczyło pracy kilku tysiącom robotników? Namiestnik wprawdzie skonstatował sam fakt, atoli niepodobna nie doczytać się z tego oświadczenia pewnego, bardzo usprawiedliwionego zarzutu dla władz miejskich.

Wreszcie namiestnik zaznaczył, że teraźniejszy brak roboty jest skutkiem wyjątkowo suchej zimy. Zwykle w Wiedniu zimą tysiące ludzi znajdują nawet dosyć łatwy a znaczny zarobek przy zmiataniu śniegu. W zimach z r. 1889 na 1890 i 1890 na 1891 nie starczyło rąk, takie masy śniegu zapełniały ulice. W ostatniej zaś zimie nie było go prawie wcale. Zresztą, jakkolwiek niewątpliwie obecnie daje się w Wiedniu we znaki nieomalny brak pracy i wskutek tego po części nawet głód, jednak w przedstawieniu stanu rzeczy jest dużo przesady. I tak stwierdzono, że pomiędzy tysiącami, które na przedmieściach oblegają ogródki, gdzie się odbywa rozdawanie chleba, mięsa, odzieży, po części pieniędzy, znajduje się wiele osób, niedoprowadzonych wcale do rzeczywistej nędzy; dużo kobiet, które na tę żebraninę wypożyczają sobie dzieci, nareszcie dużo takich, którym chodzi po prostu o zawsze popularną we Wiedniu — „hecę". Co gorsza, robotnicy opuszczają pracę, aby być obdzielonymi. Na teraz dobroczynność prywatna, która się zamanifestowała w sposób najszlachetniejszy, wystarcza na ulżenie nędzy, a byle nareszcie władze miejskie zabrały się do tych prac, które do nich należą, nie zabraknie roboty i zarobku. Nie potrzeba zatem interwencyi państwowej.

W Sejmie czeskim namiestnik zakomunikował marszałkowi krajowemu wnioski ugodowe, mianowicie reformę wyborczą, ustawę o kuryach i wygotowane dotąd referaty komisyi sądu krajowego o rozgraniczeniu okręgów, które to trzy projekta pozostają w ścisłym ze sobą związku. Co do reformy wyborczej, której główne punkta znane już czytelnikom, pismo namiestnictwa zaznacza, że wniosek rządowy opiera się na rezultatach spisu ludności i na listach podatkowych, jakoteż na zastrzeżeniu liczby wyborów niemieckich i czeskich. Ponieważ każdy projekt rządowy musi być odesłany do komisyi, przeto nie może też być mowy o odrzuceniu ich *a limine* i dopiero komisya sejmowa uchwali zapewne odroczenie projektów ugodowych.

Mówimy: zapewne, bo tak trzeba wnosić z ogłoszonej przedwczoraj odezwy posłów kuryi wielkich właścicieli. Jednakże odezwa ta nieco się różni od odezwy staroczeskiej. Przedewszystkiem wielcy właściciele domagają się tylko, aby „w sesyi bieżącej" zaniechano rozpraw nad projektami ugodowemi. Powtóre nie podnoszą żadnego zarzutu przeciwko rządowi, mianowicie nie wymieniają, jako powodu odroczenia ugody, oporu rządu co do wprowadzenia czeskiego języka do władz w Czechach *pro foro interno*. Wreszcie odroczenie rozpraw nad ugodą uzasadniają tylko wstrętem większości ludności czeskiej, nie zważając wcale na stronnictwo niemieckie. Słowem wielcy właściciele w swej odezwie unikają wszelkiego słowa, któreby mogło być tłumaczone jako wystąpienie przeciw rządowi. Jeżeli pomimo tego niektóre dzienniki niemieckie wystawiają tę odezwę jako akt opozycyi przeciwko rządowi i jako zupełne odrzucenie ugody, tłumaczy się to taktyką stronniczą, ale niezgadzającą się z rzeczywistością.

Natomiast *Narodni Listy* w odnośnym artykule pod tytułem: „Szlachta historyczna przemówiła", wprawdzie z początku stronnictwu młodoczeskiemu przypisują zasługę, że swym energicznym oporem przeciwko „punktacyom" zmusiło także tę szlachtę do pewnego zwrotu, jednakże zaznaczają, że odezwa zasadniczo ugodę uważa jako dobrą, że wielcy właściciele chlubią się z tego, że przeprowadzili niektóre projekta ugodowe, że odroczenia rozpraw nad ugodą pragną tylko na teraz i że i nadal chcą zachować stanowisko ponad dwiema narodowościami krajowemi. Dalej *Narodni Listy* podnoszą, że odezwa wielkich właścicieli nie stawia żadnych żądań co do wprowadzenia czeskiego języka do władz i że nie potępia rozporządzenia ministra sprawiedliwości z 2 lutego 1890 r. Nakoniec zapewniają, że i nadal Młodoczesi, nie zadawalniając się odroczeniem ugody, domagać się będą zupełnego usunięcia „punktacyj" ugodowych.

Staroczeski *Hlas Naroda* w artykule: „Koniec wszelkiej wątpliwości" oświadcza: „Odezwa wielkich właścicieli tak samo, jak odezwa stronnictwa narodowego, domaga się zawieszenia rozpraw ugodowych. Wprawdzie przytoczone w odezwie wielkich właścicieli motywa nie są te same, co powody, wyłuszczone w odezwie stronnictwa narodowego, albowiem pierwsza kładzie główny nacisk na skuteczność akcyi ugodowej, atoli co do praktycznej strony zgadza się z drugą, ponieważ domaga się zawieszenia rozpraw nad ugodą. Sprawa rozstrzygnięta. Każdemu teraz musi być jasnem, że o wnioskach ugodowych nie będą się już toczyły rozprawy merytoryczne. Tem zbyteczne stają się wszelkie podburzania, które w ostatnich dniach usiłowała wzniecić agitacya [illegible] pracy na wspólnej podstawie. Teraz posiadamy tę podstawę; w Sejmie nastręczy się więc sposobność do [illegible] załatwienia ważnych, zaniedbanych w ostatnich czasach spraw. Przystępujemy więc do solidarnej, pożytecznej pracy."

Z oświadczenia odezwy wielkich właścicieli, że na ugodę w styczniu r. 1890 przystali z zupełną rozwagą i w przekonaniu, że ona nie narusza prawa historycznego Czech, *Politik* wyprowadza wniosek, że i teraz o ugodę tej szlachcie chodzi. Dalej za prawdę, że los ugody jest „zapieczętowany" i przewiduje, że wywiązałyby się z tego największe walki, gdyby rząd rozwiązał Sejm i zarządził nowe wybory, o czem pono nie myśli.

Co się tyczy stronnictwa niemieckiego w Czechach, to p. Schmeykal ogłosił okólnik, w którym potępia tylko, że klub wielkich właścicieli nie porozumiewał się ze stronnictwem niemieckiem i że odezwę ogłosił w dziennikach, zamiast ją złożyć w Sejmie. Tymczasem klub wielkich właścicieli niewątpliwie tę drogę pozaparlamentarną wybrał właśnie dlatego, aby swej odezwie nie nadać zbyt wielkiej doniosłości, której byłaby nabrała, gdyby była wręczona marszałkowi krajowemu. Zauważyć także należy, że odezwa ukazała się przed wniesieniem projektów ugodowych do Sejmu, które może właśnie w tym celu opóźniono i że zatem odezwa, według daty dawniejsza, nie jest krytyką tych projektów rządowych.

Jakoż niewątpliwie wniesienie projektu, dotyczącego reformy wyborczej, znowu zmienia sytuacyę i chociaż nie można się spodziewać, aby dlatego ugoda weszła na lepsze tory, to jednak w zachowaniu się różnych frakcyj sejmowych zajdą pono pewne, choć drobne zmiany.

Z komisyi kraj. dla spraw przemysłowych.

Lwów 8 marca.

(×) Dnia 6 b. m. odbyło się w gmachu sejmowym posiedzenie kraj. komisyi dla spraw przemysłowych pod przewodnictwem Marszałka krajowego JE. ks. Eustachego Sanguszki. Obecni członkowie komisyi: Chrzanowski Leon, Fedorowicz Władysław, Franke Jan, Michalski Michał, Nawratil Arnulf, Romanowicz Tadeusz, Rotter Jan, Zacharyewicz Julian, Dr Zgórski Alfred, Zima Franciszek, Zieleniewski Leon; sekretarz Juliusz Starkel.

I. Członek Wydziału krajowego p. T. Romanowicz zdał sprawę z czynności sekcyi administracyjnej, będącej organem wykonawczym komisyi, za czas od 16 listopada 1891 do 6 marca 1892 r.

W ciągu tego czasu odbyła sekcya siedm posiedzeń, a ważniejszemi sprawami, które na nich załatwiła, są następujące:

1) Udzielono pożyczki z funduszu przemysłowego Towarzystwu powroźniczemu w Radymnie, Towarzystwu tkaczy w Komarnie i Kossowie i czterem przedsiębiorstwom prywatnym.

2) Przedstawiono Wydziałowi krajowemu do zamianowania: a) delegatem do Wydziału szkolnego szkoły przemysłowej uzupełniającej w Żółkwi, p. Józefa Hejdę; b) delegatem do komitetu, zarządzającego bazarem Zyblikiewicza w Przemyślu Dra Władysława Czajkowskiego; c) delegatami do komitetu, zarządzającego szkołą dla przemysłu drzewnego w Zakopanem, pp.: Dra Andrzeja Chramca i profesora Sławomira Odrzywolskiego.

3) Zarządzono uzupełnienie inwentarza nowozorganizowanej szkoły stolarstwa w Stanisławowie i dano odpowiednie wskazówki co do prowadzenia zakładu.

4) Wyrażono podziękowanie kuratorowi krajowej szkoły garncarskiej w Kołomyi, hr. E. Starzeńskiemu, za ofiarowanie 100 złr. przez trzy lata na stypendya dla uczniów tamtejszych i przeznaczono 360 złr. rocznie z funduszu krajowego na stypendya dla rzeczonej szkoły.

5) Wyrażono kuratoryi szkoły szewskiej w Uhnowie zadowolenie, z powodu szybkiego i pożytecznego jej rozwoju i dano odpowiednie wskazówki co do dalszego toku jej działania.

6) Przyjęto ostatecznie plan nowego budynku dla zawodowej szkoły ślusarstwa w Świątnikach i poruczono p. nadinżynierowi Saaremu opracowanie planu na budynek dla szkoły kowalskiej w Sułkowicach, na podstawie przyjętego programu.

7) Poparto zlanie się Towarzystwa tkackiego w Błażowej z Towarzystwem tkackiem w Krośnie z pożytkiem dla szkoły tkackiej w Błażowie.

8) Udzielono pomocy p. St. Auczycowi, technologowi, celem odbycia specyalnych studyów w zakresie sukiennictwa i farbierstwa wełny.

9) Celem poparcia przemysłu garncarskiego w Mikołajowie, dano pomoc trzem młodym garncarzom tamtejszym na odbycie sześcio-tygodniowego kursu nauki w krajowej stacyi keramicznej we Lwowie.

10) Spółce huculskiej w Kołomyi przedstawiono ostateczne warunki, pod któremi ma być jej przyznana przez Sejm subwencya wypłaconą.

11) Przedstawiono Wydziałowi krajowemu przyjęcie rezygnacyi delegata Namiestnictwa w Krakowie, p. K. Laskowskiego z udziału w sekcyi administracyjnej, lecz uproszenie go do dalszego pozostania w komisyi krajowej dla spraw przemysłowych.

12) Dano Józefowi Howartowi, uczniowi szkoły rękodzielniczej w Berlinie zasiłek na dalsze odbywanie studyów i udzielono stypendya uczniom i uczennicom wyższych szkół przemysłowych we Lwowie i Krakowie oraz szkół zawodowych w Zakopanem, Krośnie i Wilamowicach. Sprawozdanie to przyjęła komisya do wiadomości.

II. Sekretarz komisyi p. J. Starkel wnosi sprawę przeniesienia szkoły kołodziejskiej z Toustego do Grzymałowa. Po dłuższej dyskusyi, w której zabierali głos pp.: Fedorowicz, Michalski, Merunowicz, przyczem podniesioną i omawianą była myśl przeniesienia rzeczonej szkoły do Tarnopola — co jednakże z uwagi na powiatowy charakter szkoły i konieczność pozostawienia jej w obrębie powiatu skałackiego, nie mogło być uwzględnionem, zapadła następująca uchwała:

1) Warsztat kołodziejski w Toustem ma być z początkiem najbliższego roku szkolnego przeniesiony z Toustego do Grzymałowa, jeżeli Rada powiatowa skałacka, użytkując z prestacyj miejscowych, dostarczy potrzebnego dla tegoż warsztatu pomieszczenia, opału i usługi.

2) Uznaje się potrzebę reorganizacyi rzeczonego warsztatu kołodziejskiego na podstawie odrębnego statutu i planu nauki i pod kierownictwem specyalnie uzdolnionego kierownika.

3) Komisya zastrzega sobie zatwierdzenie układu z Radą powiatową skałacką co do warunków urządzenia szkoły kołodziejskiej w Grzymałowie.

Do rozpraw nad powyższą sprawą zaproszonym był na posiedzenie komisyi przewodniczący komitetu kołodziejskiej szkoły w Toustem, poseł J Vivien, który przedstawił zapatrywania Rady powiatowej skałackiej w tym przedmiocie.

III P. Romanowicz przedkłada piśmienną rezygnacyę p. L Wierzbickiego i sprawę wyboru dwóch członków do sekcyi administracyjnej w miejsce pp.: L. Wierzbickiego i K. Laskowskiego. — Komisya uchwala przyjąć rezygnacyę p. L. Wierzbickiego z powodu przesiedlenia się tegoż do Wiednia i wyrazić mu gorące podziękowanie za długoletnią i niezmordowaną pracę na stanowisku członka komisyi.

Członkowie sekcyi fachowej dla przemysłu domowego przedstawili komisyi, po porozumieniu się, prof. Juliana Zacharyewicza na członka sekcyi administracyjnej, po ubytku p. L. Wierzbickiego.

P. T. Romanowicz zawiadamia przytem, że Wydział krajowy powołał ze swej strony na członka komisyi p. Augusta Sołtyńskiego, inżyniera kolei państwowej.

IV. P. Franke wnosi sprawę utworzenia doświadczalnej stacyi mechaniczno-technologicznej we Lwowie, jako zakładu krajowego, przez rząd subwencyonowanego, na który rząd ze swej strony 2000 złr. ofiaruje. Komisya uchwala: przedstawić Wydziałowi krajowemu potrzebę przeznaczenia 7,500 złr. na urządzenie rzeczonej stacyi z funduszów krajowych tak, iżby ta kwota w ciągu trzech lat, to jest do roku 1894 w ratach rocznych po 2,500 złr. była pokrytą.

V. P. Zacharyewicz referuje sprawę zakupna potrzebnych modeli dla zawodowych szkół garncarskich; uchwalono przeznaczyć na ten cel 1200 złr. z funduszu na szkoły zawodowe.

VI. P. Franke przedstawia wniosek, tyczący się wydawnictwa II. zeszytu *Wzorów rysunkowych* dyr. Rottera. Uchwalono, aby wydać zeszyt, zaopatrzony instrukcyą i oparty na odpowiednim komplecie modeli drewnianych, a oraz poruczyć dyr. Rotterowi postaranie się, aby modele do użytku szkół za jego wskazówkami i pod jego kierownictwem były sporządzane.

VII. Na podstawie wniosku, przedstawionego przez p. Zacharyewicza uchwala komisya wydać dalsze cztery zeszyty *Zabytków przemysłu artystycznego w Polsce* prof. Odrzywolskiego.

VIII. Na wniosek, przedłożony przez p. Romanowicza, uchwaliła komisya: a) udzielić dwom garncarzom z Mrzygłodu pomocy w dalszem zawodowem wykształceniu się w krajowej szkole garncarskiej w Kołomyi; b) udzielić zasiłku pracowni snycerskiej Stanisława Piątkiewicza w Rymanowie; c) udzielić stypendya dwom uczniom w szkole zawodowej przemysłu drzewnego w Zakopanem i w szkole ślusarskiej w Świątnikach.

IX. W końcu przedstawił członek komisyi p. T. Merunowicz dwa wnioski, a to: pierwszy tyczy się ustanowienia stypendyów dla młodzieży, pragnącej się kształcić zawodowo w szkołach handlowych i zasiłków dla gmin, któreby chciały zakładać szkoły handlowe; drugi, zalecający wzięcie pod rozwagę, czy w niektórych okolicach kraju naszego nie dałoby się powołać do życia wyrobu tanich zegarów ściennych, jako przemysłu domowego. Oba te wnioski odesłano do sekcyi administracyjnej, celem dalszego zbadania.

Na tem posiedzenie zamknięto.

Sprawy szkolne.

Pogadanki pedagogiczne.

II.

(„O przeciążeniu młodzieży w szkołach średnich").

Wczorajsza pogadanka zapełniła znowu szczelnie inteligentną publicznością obszerną aulę *Collegii novi*. Zagaił pogadankę prof. Aug. Sokołowski, poruszając ważny temat przeciążenia młodzieży. Narzekania na przeciążenie w szkole są tak dawne — rzekł prelegent — jak istnienie szkół na świecie; skargi te przybrały obecnie wyraz konkretny dlatego, bo dziś dopiero szerokie warstwy zrozumiały prawdę, iż wychowanie młodych pokoleń stanowi o przyszłości narodu. Czy jest przeciążenie, czy nie? — na to pytanie odpowiedzieć nie można ani twierdząco, ani przecząco. Przeciążenie jest i niema go; przyjąć można, że jest przeciążenie względne; bezwzględnego mowca nie dopuszcza. Jako pierwszą przyczynę względnego przeciążenia uważać należy ilość godzin szkolnych, będącą u nas unikatem, dlatego, że po wprowadzeniu języka polskiego, jako wykładowego, nauka języka niemieckiego jest osobnym przedmiotem naukowym i zabiera 35 godzin. Wskutek tego np. w innych gimnazyach cislitawskich liczba godzin wynosi 193—194; u nas w gimnazyach galicyjskich dochodzi do 227 godzin. Mowca nie zapoznaje ważności nauki języka niemieckiego, ale nauka ta w gimnazyach kroackich zabiera mniej, bo 18—23—24 godzin.

Jako dalsze przyczyny, wpływające na względne przeciążenie, poczytać należy wzrost frekwencyi. Nie byłoby ujemnego wpływu tego wzrostu frekwencyi, gdyby władze szkolne zrobiły to, co do nich należało. Z powodu zaniedbania w tej mierze nastąpiły fatalne skutki tak pod względem dydaktycznym, jak dla zdrowia młodzieży. I tak brak nam nauczycieli należycie wykształconych, bo nie mogą oni według przepisów odbyć należytego roku próby, nie mogą w początkach zawodu otrzymywać wskazówek od dyrektorów; brak nam dobrych książek szkolnych, brak nam wreszcie budynków szkolnych, któreby odpowiadały warunkom hygienicznym. Za to wszystko składa mowca winę na Radę szkolną krajową z r. 1884 i twierdzi, że cofnęła ona wstecz o lat 20 nasze szkoły i naukę. Mowca krytykuje podręczniki szkolne, np. zoologię dla klasy VI, matematykę dla klasy III i nazywa nieszczęśliwą myśl zaprowadzenia w naszych gimnazyach dwustopniowości nauki.

Jako środki zaradcze proponuje: 1) usunięcie przepełnienia w klasach przez zakładanie średnich szkół fachowych; 2) wykształcenie kandydatów stanu nauczycielskiego i należyte przygotowanie przez przepisany rok próby; 3) polepszenie stosunków hygienicznych i wprowadzenie ćwiczeń na wolnem powietrzu; 4) ograniczenie materyału naukowego i zniesienie dwustopniowości nauki.

W rozprawie zabiera głos radca szkolny p. Trzaskowski i wyraża zdanie, że w szkołach średnich nietylko jest przeciążenie względne, ale i bezwzględne. Do względnego przeciążenia zalicza: preparacye szkolne zanadto obszerne, jakich niektórzy nauczyciele wymagają, powtarzanie lekcyj na pamięć, prace pisemne w domu Słowem, liczba godzin w szkole nie jest obciążającą, ale ta liczba godzin, przez które uczeń w domu musi pracować. Za bezwzględne przeciążenie uważa mowca egzamin dojrzałości w tej formie, w jakiej się obecnie odbywa, o czem świadczą zwiędłe i pożółkłe twarze młodzieży po odbyciu egzaminu. Co do książek szkolnych, sądzi mowca, że zawierają one zanadto obszerny materyał.

Prof. Dr Cybulski sądzi, że na przeciążenie wpływa nietylko materyał naukowy, ale cały szereg innych przyczyn, jak metoda nauczania, warunki hygieniczne szkoły, odżywianie itd. Nigdzie niema tak złych budynków szkolnych, jak u nas; gdyby ministerstwo przestrzegało przepisów, to musiałoby wszystkie te szkoły zamknąć. Te warunki hygieniczne są ważną przyczyną przeciążenia, a jego objawem krwotoki z nosa, bezsenność, zniechęcenie do nauki, tak że chłopiec staje się w końcu idyotą. Ztąd zniechęcenie do nauki naszej młodzieży na kursach uniwersyteckich, brak skłonności do ćwiczeń fizycznych i dlatego tej młodzieży uniwersyteckiej w „Sokole" niema. Mowca proponuje: zmniejszyć robotę domową uczniów, wprowadzić w życie przepisy ministeryalne, aby uczniowie na świeżem powietrzu w lecie i w zimie odbywali ćwiczenia, zbudować należyte gmachy szkolne, ograniczyć naukę na godziny ranne, wprowadzić osobne kursa dla nauczycieli, tak aby suplenci nie dokonywali eksperymentów na naszych dzieciach.

Prof. Dr Ziemba zaznacza, że skargi na przeciążenie pojawiają się wszędzie w Europie, z wyjątkiem Anglii. Umysł dziecka nie jest tak rozwinięty, by zniósł cały balast naukowy, jaki mu obecnie dają. U nas większe jest przeciążenie, niż gdzieindziej; dziecko w III klasie opanować już musi języki: łaciński i niemiecki, uczy się w szkole greckiego, a w domu nieraz francuskiego. Mowca oświadcza się za zmodyfikowaniem nauki języków klasycznych i przesunięciem greki do gimnazyum wyższego.

Prof. Jaworski wykazuje, jak dla młodzieży nieprzystępne są zanadto obszerne podręczniki do nauk przyrodniczych, tak że nauczyciel musi z nich brać tylko najważniejsze rzeczy; z wykładu nauczyciela nic uczniom notować nie wolno i to im utrudnia naukę.

Prof. Kunz sądzi, że istnieje bezwzględne przeciążenie, a winą tego jest plan naukowy, obowiązujący od roku 1849 i nauka języka greckiego.

P. Molicki krytykuje naukę greki i łaciny; tę należałoby usunąć z gimnazyów. W krzemienieckiej szkole uczono prawa rzymskiego, ekonomii politycznej: nasze dzieci uczą się greki i łaciny.

P. Benedyktowicz na podstawie przykładu, jaki ma w synu swoim, wykazał przeciążenie młodzieży szkolnej i niepraktyczność obecnie używanych podręczników szkolnych; zakończył życzeniem, aby uproszczono naukę.

Jerzy hr. Moszyński nie zgadza się z tem, by w szkołach było przeciążenie i twierdzi, że nie zdarzyło mu się spotkać człowieka, któregoby nauka zabiła. Syna jednego już przeprowadził przez gimnazyum, więc mówi, opierając się na doświadczeniu. Jak żołnierz w wojnie lub w czasie manewrów, tak chłopiec musi być zmęczony w czasie egzaminu dojrzałości; zmęczenie to wychodzi mu na dobre, bo się uczy pracy i spełniania obowiązku, wyrabia swój charakter. Łacina i greka muszą być w gimnazyach pozostawione, bo w nich kształcą się ludzie nauki. Nie wyrzucać więc należy te języki, ale dążyć do zakładania osobnych szkół średnich dla praktycznych prawników, lekarzy. Mowca sądzi, że dziś za wiele filozofuje się w szkołach, a za mało ćwiczy pamięć.

Prof. Dr Cyfrowicz zaznacza, że zgadzają się prawie wszyscy dzisiejsi mowcy na to, iż przeciążenie istnieje, a złe może usunąć tylko poprawa planu naukowego.

Prof. Dr Godlewski wskazuje, jak obecne przeciążenie oddziaływuje niekorzystnie na moralną stronę młodzieży.

Dyrektor Maciołowski sądzi, że lepiej, aby dzieci dłużej w szkole siedziały, niż potem w domu długo pracowały. W szkole 2—3 godzin dłużej spędzone nie są tak nużące, jak 5 godzin w domu przy nauce. Mowca uzasadnia, iż nauka powinna być tak unormowaną, by dziecko nie potrzebowało korepetytorów; tylko przy takiem unormowaniu wyrobi w sobie samodzielność.

Prof. Dr Jordan na podstawie zebranych spostrzeżeń wykazuje, że do przeciążenia dziecka przyczyniają się nieraz rodzice, gdy nakładają na młodego chłopca, oprócz nauk szkolnych, naukę języka francuskiego w 10 lub 12 roku życia, zamiast w 5, gdy uczą go gry na fortepianie. Gorącemi słowy zwraca się mowca do matek i upomina je, by nie przyczyniały się w ten sposób do przeciążania dzieci, ale by dążyły do tego, iżby dzieci koniecznie odbywały codzień ćwiczenia gimnastyczne; przy takich ćwiczeniach dzieci te będą się mogły lepiej uczyć. Mowca przytacza jako przykład Anglię, która jest wzorem wychowania; tam dziecko musi się codzień ćwiczyć 4 godziny.

Pogadanka zakończyła się krótką odpowiedzią prof. Dra A. Sokołowskiego po godzinie 8 wieczorem.

Premiowanie rozpraw naukowych w sprawozdaniach szkół średnich.

W myśl obowiązujących przepisów Dyrekcye szkół średnich wydają corocznie drukowane sprawozdania o stanie zakładu, które, oprócz wiadomości szkolnych, zawierają rozprawę naukową lub pedagogiczną, napisaną przez jednego z nauczycieli zakładu. Celem tych rozpraw jest popieranie pracy ściśle naukowej nauczycieli szkół średnich; publikacye te przeznaczone są też głównie dla kolegów z zawodu i pracujących naukowo, przeto rzadko tylko pojawiają się w handlu księgarskim.

Nie da się zaprzeczyć, że wiele bardzo cennych prac naukowych wyszło w sprawozdaniach szkolnych; wszakże faktem jest, że nauczyciele szkół średnich częstokroć wolą prace swoje umieszczać w czasopismach naukowych, dostępnych szerszym kołom czytających, jużto dla rozgłosu, który przez to zjednać sobie mogą, jużto i dla honoraryum które za prace swoje otrzymują.

Rada szkolna krajowa zwróciła w ostatnim czasie szczególniejszą uwagę na rozprawy w sprawozdaniach szkolnych, a chcąc podnieść ruch naukowy między nauczycielami szkół średnich, zwłaszcza na prowincyi, tudzież zachęcić ich do umieszczenia prac swoich w sprawozdaniach szkolnych, przedłożyła Ministerstwu oświaty wniosek o premiowanie najlepszych rozpraw programowych. Uznając motywa przytoczone przez Radę szkolną za słuszne, zezwoliło Ministerstwo oświaty, aby począwszy od roku 1891 przedstawiano mu corocznie jednę do trzech rozpraw, umieszczonych w sprawozdaniach szkół średnich na prowincyi (z wykluczeniem szkół średnich lwowskich i krakowskich). O tym reskrypcie Ministerstwa oświaty Rada szkolna krajowa zawiadomiła w swoim czasie grona nauczycieli szkół średnich, a wszystkie rozprawy naukowe, ogłoszone w sprawozdaniach szkolnych za rok 1892 oddała do oceny fachowym recenzentom, na których zaprosiła profesorów obu uniwersytetów, szkoły politechnicznej i krajowych inspektorów szkół średnich. Na podstawie wydanej przez nich oceny, przyznało Ministerstwo oświaty remuneracye po 100 złr. a. w. za prace programowe:

1) Rzeczywistemu nauczycielowi gimn. w Tarnowie, p. Władysławowi Zagórskiemu, za rozprawę p. t.: „Gaius Lucilius. Przyczynek do historyi satyry rzymskiej."

2) profesorowi gimnazyum w Jarosławiu, p. dr. Tadeuszowi Mandyburowi za rozprawę: „Lukiana z Samosaty Timon czyli odludek."

3) rzeczywistemu nauczycielowi gimn. w Jaśle, p. Kasprowi Brzostowiczowi, za rozprawę umieszczoną w sprawozdaniu gimnazyum sanockiego p. t.: „O prądach indukowanych."

Praca p. Zagórskiego, napisana na podstawie najnowszych badań nad Lucyliuszem, zdaniem fachowego recenzenta, ma wartość naukową i literacką. Autor rozporządza obszernym materyałem, zestawia w gładkiej formie obraz życia Lucyliusza i podaje treść jego satyr, na podstawie zachowanych fragmentów. Praca ta świadczy chlubnie o pilności i o zdolnościach autora.

Rozprawa profesora dra Mandybura podaje ocenę Lukiana i jego Timona, jasną i trafną i przedstawia wpływy i odgłosy tego autora w naszem piśmiennictwie. Tłómaczenie napisane jest językiem poprawnym. Autor ma widocznie zdolności do samodzielnych badań naukowych, bo już w poprzednich sprawozdaniach szkolnych ogłosił prace naukowe, które krytyka przyjęła bardzo przychylnie.

Rozprawa p. Brzostowicza jest dokończeniem dawniejszych rozpraw tegoż autora, ogłoszonych również w sprawozdaniach gimnazyum sanockiego p. t.: „Metody i przyrządy służące do wykazania i mierzenia prądów indukowanych" (1888) i „Prawa indukcyi" (1890). W tych rozprawach znajdujemy starannie opracowane przedstawienie historyczne badań, dotyczących prądów indukcyjnych. Autor przestudyował gruntownie literaturę (zwłaszcza dawniejszą) o indukcyi, przedstawił rzecz jasno i poprawnie i dowiódł pracą swą tak znajomości przedmiotów, jakoteż i zamiłowania do tegoż.

Według rozporządzenia Ministerstwa oświaty, tylko trzy rozprawy przedstawione być mogły do nagrody i to z wyłączeniem rozpraw, umieszczonych w sprawozdaniach szkół średnich lwowskich i krakowskich. Ponieważ jednak w sprawozdaniach tychże szkół i niektórych z prowincyi mieszczą się inne jeszcze prace, mające również wartość naukową, przeto Rada szkolna krajowa uchwaliła wyrazić pisemne uznanie następującym nauczycielom szkół średnich:

1) zastępcy nauczyciela szkoły realnej w Krakowie, p. Franciszkowi Tonderze za rozprawę: „O pokrewieństwie anatomicznem rodzajów w rodzinie Umbelliferae.";

2) Profesorowi gimnazyum św. Jacka w Krakowie, p. Sebastyanowi Polakowi za rozprawę ogłoszoną w sprawozdaniu gimnazyum w Drohobyczu p. t.: „Pieśń Symonidesowa w Platońskim Protagorasie, jej rekonstrukcya i związek z całością dyalogu";

3) profesorowi III gimnazym w Krakowie Bronisławowi Gustawiczowi za rozprawę: „Teorya linii loxodromicznej i trójkąta loxodromicznego w zastosowaniu do kreślenia map morskich i rozwiązywania zagadnień zakresu nautyki";

4) profesorowi gimnazyum w Przemyślu Stanisławowi Schneiderowi za rozprawę: „Zaginiony biograf Peryklesa", a wreszcie

5) rzeczywistemu nauczycielowi IV gimnazyum we Lwowie dr. Kazimierzowi Krotoskiemu za rozprawę: „Norwegia pod względem kultury", ogłoszoną w sprawozdaniu gimnazyum nowosądeckiego.

Rozprawa p. Tondery, zdaniem fachowego recenzenta, jest pracą pierwszorzędnej wartości. Zawiera ona nietylko nowe wiadomości badanego przedmiotu, lecz nawet szczegóły zupełnie nowe z anatomii roślin.

Rozprawa profesora Polaka w sposób wyczerpujący i trzeźwy analizuje znaczenie i treść pieśni Symonidesa w Protagorasie Platońskim, przytem rozbiera tendencyę i układ całego dyalogu. Praca oparta na rozległem oczytaniu, rozsądna i pożyteczna.

Profesor Gustawicz w rozprawce swojej o linii loxodromicznej wyjaśnił zasadnicze własności tej linii zapomocą prostych a ścisłych dowodów w sposób wzorowy i umiał trudne to zagadnienie matematyczne, pod względem naukowym poprawnie przeprowadzić, czem dowiódł, że nie przestał naukowo pracować.

Rozprawka prof. Schneidera jest dobrem przedstawieniem badań, dotyczących źródeł Plutarcha w jego biografii Peryklesa. Rozprawka ta opiera się przeważnie na dziele Adolfa Schmidta: *„Das perikleische Zeitalter"*, chociaż w pewnych szczegółach zdania tego uczonego prostuje. Złożył w niej autor dowód wielkiej pracowitości i należytej znajomości przedmiotu.

Praca dra Krotoskiego, choć nie jest oryginalną, przecież nie jest pozbawioną wartości naukowej. Na podstawie obszernego oczytania, kreśli w niej autor ekonomiczne i społeczne stosunki Norwegii w sposób barwny i zajmujący, co świadczy zarówno o żywem zajęciu się przedmiotem, którego uczy w szkole, jak i o gruntownej jego znajomości.

O innych pracach, które nie zostały odszczególnione, godzi się powiedzieć, że nie są one pozbawione wartości naukowej; przeciwnie i między niemi są niektóre dość cenne, choć może w szczegółach lub pod względem formy nie odpowiedziały wymogom krytyki, która z natury rzeczy musiała być ścisłą. Nie można wątpić, że środek przez Radę szkolną obmyślany, wywrze pożądany skutek i w niemałej mierze przyczyni się do rozbudzenia i podniesienia naukowej działalności profesorów szkół średnich, a rozprawy w sprawozdaniach szkolnych z czasem staną się cennym i poszukiwanym materyałem naukowym.

— **Z Koła nauczycieli szkół wyższych** otrzymujemy następujące sprawozdanie: Do Koła wstąpił p. Michał Chyliński, redaktor *Czasu*.

Na posiedzeniu d. 27 lutego b. r. prof. Dr Jordan mówił: „O jednorazowej nauce w szkołach średnich." Omówiwszy i uzupełniwszy wywody prof. F. Konarskiego, wypowiedziane w tej sprawie na posiedzeniu Towarzystwa we Lwowie z d. 18 listopada r. 1891, przedstawił prelegent zgromadzonym następujące wnioski:

I. Koło krakowskie uznaje: 1) że jednorazowa nauka w gimnazyach jest ze względów dydaktycznych, higienicznych i rodzinnych pożądana; 2) że da ona się bez obciążenia umysłu młodzieży i bez ujmy dla jej zdrowia przeprowadzić tylko natenczas, jeżeli równocześnie zaprowadzone zostaną: a) początek nauki w lecie (od maja do października) o godzinie 7 ej, w zimie o godzinie 8-ej; b) przedłużenie przerw między lekcyami w ten sposób, by pauza, wynosząca po 1 godzinie 5 minut, po każdej następnej godzinie była o 5 minut dłuższa od poprzedniej, przyczem ubytek czasu nauki, wynoszący przy pięcio godzinnej nauce 50 minut, musiałby być rozdzielony równomiernie na wszystkie lekcye, tak, żeby dla każdego przedmiotu czas nauki trwał 50 minut; c) podział godzin taki, by łatwiejsze przedmioty przegradzały trudniejsze; d) taki rozdział przedmiotów nadobowiązkowych w godzinach popołudniowych, by uczniowie w środy i soboty po obie-

dzie, a w niedziele po exhorcie wcale nauki szkolnej nie mieli; c) takie urządzenie gmachów szkolnych, by młodzież pauzy dłuższe (po 3 i 4 godz.) swobodnie na wolnem powietrzu spędzać mogła.

II. Koło krakowskie nie uznaje, by w szkołach realnych jednorazowa nauka bez uszczerbku dla umysłu i zdrowia młodzieży wprowadzić się dała, sądzi natomiast, że rozkład godzin w tych szkołach powinien być w ten sposób zmieniony, by w klasach niższych godziny popołudniowe w środy i soboty, w klasach wyższych przynajmniej w soboty, a we wszystkich dniach cały w miesiącu od nauki szkolnej zupełnie były wolne; nadto powinny być przerwy między godzinami w podobny sposób, jak w gimnazyach, przedłużone.

Nad temi wnioskami wywiązała się ożywiona dyskusya, w której brali udział następujący członkowie: Prof. Kunz, który nie spodziewa się wielkich korzyści z zaprowadzenia jednorazowej nauki, gdyż ono nie usunie wcale przeciążenia; utrzymuje, że w myśl wywodów prelegenta należałoby nie zaprowadzać nauki jednorazowej także w gimnazyach realnych, a może nawet i we wszystkich gimnazyach Galicyi wschodniej ze względu na zbyt wielką liczbę godzin nauki w tych zakładach.

Prof. Pryszak popiera wnioski prelegenta, powołując się na doświadczenia, poczynione w seminaryum nauczycielskiem żeńskiem, dodając jednak, że zaprowadzenie nauki jednorazowej byłoby właściwie dopiero wtedy skuteczne, gdyby zmniejszono tygodniową liczbę godzin, na naukę przeznaczonych. W tym samym duchu przemawiają później także: dyrektor Gettlich i prof. Baczakiewicz.

Dyr. Niziol utrzymuje, że nauka jednorazowa, zwłaszcza w seminaryach nauczycielskich, spowodowałaby znaczne przeciążenie i ze względów higienicznych nie dałaby się z korzyścią przeprowadzić, zwłaszcza przy dzisiejszych, nieodpowiednio urządzonych budynkach szkolnych.

Prof. Dr Gluziński dowodzi ze stanowiska higieny, że uczeń może wytrzymać 5, a nawet 6 godzin nauki w jednym ciągu; utrzymuje, że nauka popołudniowa jest niekorzystna i podnosi niektóre korzyści, płynące z zaprowadzenia jednorazowej nauki tak dla uczniów, jak dla nauczycieli. Mowcę popierają p. Wojnarowicz i prof. Jaworski.

Prof. Grzybski stawia wniosek, by zaprowadzenie nauki jednorazowej rozszerzyć i na szkoły realne.

Prof. Dr Lewicki zapytuje, czy uczeń może bez szkody dla zdrowia wytrzymać bez obfitszego posiłku 5 lub nawet 6 godzin. Na to odpowiadają prof. Dr Gluziński i prelegent, że ze stanowiska higienicznego jest najlepiej, jeżeli uczeń po 3-ej godzinie nauki zje niewiele, a dopiero po 5-ej lub 6 ej godzinie nauki zasiędzie do obfitszego obiadu.

Po przemówieniu prelegenta przystąpiono do głosowania. Pierwszy wniosek (I, 1) uchwalono w następującem brzmieniu: „Koło krakowskie uznaje, że jednorazowa nauka w szkołach średnich jest ze względów dydaktycznych, higienicznych i rodzinnych pożądaną;“ wniosek drugi (I, 2) przyjęto w całości; wniosek trzeci (II) upadł. Nadto w myśl przemówienia prof. Prysaka, dyr. Gettlicha i prof. Baczakiewicza, Koło wyraziło przekonanie, że tygodniowa liczba godzin, przeznaczonych na naukę w naszych szkołach średnich, jest za wielka. (*M. S.*)

Rada szkolna krajowa uchwaliła na posiedzeniu z dnia 1 b. m.: 1) Wyznaczyć Jana Aleksiewicza, kierownika szkoły ludowej w Lubaczowie, na reprezentanta zawodu nauczycielskiego do Rady szkolnej okręgowej w Cieszanowie; 2) przenieść ze względów służbowych Mieczysława Lenartowicza, nauczyciela szkoły ludowej w Dulczy wielkiej, na kierownika 2 klasowej szk. lud. w Woli wadowskiej (pow. mieleckiego); 3) przenieść Maryę Kolarzek, nauczycielkę szkoły ludowej w Biliczu ze względów służbowych do Hoszan (pow. rudeckiego); 4) przekształcić szkoły filialne w Szalowej (pow. Gorlice), w Sobolowie, Pierzchowie, Borku, Targowisku, Chrośce i Łąkcie dolnej (pow. Bochnia) i w Groblach (pow. Nisko) od 1 września 1892 na etatowe; 5) przekształcić szkoły etatowe w Pysznicy (pow. Nisko) i Łutczy (pow. Rzeszów) od 1 września 1892 na 2 klasowe o 1 nauczycielce z pełną płacą i 1 nauczycielu młodszym, zaś w Żegocinie (pow. Bochnia), w Swoszowicach (pow. Wieliczka) i w Jasieniu (pow. Brzesko) od 1 września 1892 na 2-klasowe o 2 nauczycielach z pełną płacą; 6) zorganizować w Woli tanewskiej (pow. niskiego) szkołę ludową od 1 września 1892.

Dalej zamianowała Rada szkolna: Michała Eustachiewicza nauczycielem 4-klasowej szk. lud. w Rozdole; Klemensa Mykitkę nauczycielem 4 kl. szkoły lud. w Żydaczowie; Jana Bojakowskiego nauczycielem szkoły etatowej w Derzowie; Jana Mayera, Teodorego Laureckiego i Józefa Welka nauczycielami 4 kl. szk. lud. męskiej w Żółkwi; Jana Kubisza nauczycielem szkoły etatowej w Żółkwi na Winnikach; Jana Senczynę nauczycielem szkoły etatowej w Petrance; Jana Wercholę naucz. szkoły filialnej w Powerchowie; Michała Koguta kieruj. nauczycielem 2-klasowej szkoły lud. w Horożance wielkiej; X. Adamo Oberca naucz. religii obrz. łać. w 5 kl. szkole lud. męskiej w Jaworowie; Józefa Buzka naucz. 2-kl. szk. lud. w Oleszycach starych; Michalinę Kmietowiczównę nauczycielką szkoły filialnej w Jastrzębiu; Maryę Dąbrowską naucz. szk. filialnej w Młynnem; Maryana Górskiego stałym nauczycielem młodszym 2-klasowej szkoły ludowej w Husiatynie; Maryę Krzanowską stałą nauczycielką młodszą 6 kl. szkoły żeńskiej w Gorlicach; Jadwigę Przesmycką stałą naucz. młodszą 6 kl. szkoły żeńskiej w Gorlicach; Józefa Frączka naucz. szkoły etatowej w Kolbuszowej dolnej; Jana Mikołaja Rudeńskiego naucz. szk. etat. w Osławach białych; Mikołaja Faszczewskiego naucz. szk. etatowej w Zarzeczu; Konstantego Niementowskiego naucz. szkoły etat. w Sadzawce; Filipinę Czemeryńską kierującą nauczycielką 5-kl. szk. lud. żeńskiej w Trembowli; Teofilę Murkowską, Aleksandrę Wolawską i Eugenię Szefer nauczycielkami 5-kl. szk. lud. żeńskiej w Trembowli; Annę Ferenz stałą młodszą nauczycielką 5-kl. szk. lud. żeńskiej w Trembowli; Jakóba Wawrzaszka stałym naucz. szkoły etat. w Lipnicy; Wawrzyńca Władykę stałym naucz. szk. etat. w Grodowiskach; Bazylego Kisieluka stałym naucz. szk. etat. w Staruni; Piotra Hryniowskiego stałym naucz. szk. etat. w Horochołowie; Franciszka Grabowskiego stałym naucz. szkoły etat. w Ostrowach tuszowskich; Stanisławę Remczownę stałą nauczycielką szk. etat. w Hreniowie; Łucyę Glińską stałą nauczycielką szk. etat. w Niewoczynie; Michała Bassarabę naucz. szk. etat. w Lachowcach; Filipinę Mosiewiczównę naucz. szk. filialnej w Kędzierzawcach; Aleksandra Wareckiego naucz. szkoły etatowej w Laszkowie; Cypryana Wierzbiańskiego naucz. szk. etat. w Wysocku; Bazylego Romanowa naucz. szk. etat. w Bordolakach; Bazylego Pellicha naucz. 4-klasowej szkoły ludowej męskiej w Bolechowie.

W końcu uchwaliła Rada szkolna a) zaliczyć książkę pod tyt.: „Wypisy polskie dla klas wyższych szkół gimnazyalnych i realnych. Część II, ułożona przez Stanisława Tarnowskiego i Franciszka Próchnickiego, we Lwowie, nakładem Towarzystwa nauczycieli szkół wyższych. Cena egzemplarza 1 złr. 85 ct. w. a.“ w poczet książek dozwolonych do użytku w szkołacu średnich z językiem wykładowym polskim; b) zaliczyć książkę p. t: „Corneliusa Neposa, żywoty znakomitych wodzów, do użytku szkolnego zastosował Franciszek Patocka, słowniczkiem łacińsko-polskim zaopatrzył Roman Sliwiński, w Pradze, nakładem księgarni J. L. Kobera, 1892“ w poczet książek dozwolonych do nżytku w gimnazyach z językiem wykładowym polskim; c) przyznać Tomaszowi Tokarskiemu, dyrektorowi gimnazym w Sanoku 3 dodatek pięcioletni od 1 lutego b. r.

Sprawy miejskie.

Posiedzenie Rady miejskiej d. 8 marca 1892.

(Dokończenie).

Rada uchwaliła, na wniosek prezydyum, upoważnić do podpisywania pełnomocnictw, imieniem gminy, p. wiceprezydenta Friedleina i r. m. p. Wentzla.

Z porządku dziennego r. m. Dr Boroński uzasadnił, imieniem sekcyi prawniczej, wniosek o wniesienie petycyi do Sejmu krajowego o pomnożenie posłów sejmowych z miasta Krakowa o jednego, tak by na przyszłość miasto, zamiast 3, wybierało 4 posłów. Przyjęto bez rozpraw.

Przed przystąpieniem do obrad nad preliminarzem budżetu, zabrał głos r. m. Dr F. Jakubowski, by odeprzeć zarzut, uczyniony na poprzedniem posiedzeniu, jakoby zarząd Muzeum Narodowego nie złożył sprawozdania za r. 1891. Zarzut taki mógłby szkodzić skarbnicy narodowej, należy go więc odeprzeć, tem więcej, że polega na pomyłce. Zarząd Muzeum składa sprawozdanie za każdy rok ubiegły w miesiącu styczniu; sprawozdanie za r. 1890 złożył w styczniu 1891 roku. Nie jego wszakże winą, iż sprawozdanie nie dostało się przez rok cały pod obrady pełnej Rady.

P. prezydent oświadcza, iż sprawozdanie zarządu Muzeum postawione zostanie na porządku dziennym najbliższego posiedzenia Rady.

Rada przystępuje do dalszych rozpraw nad preliminarzem budżetu na r. 1892. Referent sekcyi skarbowej r. m. Birnbaum przedkłada następujące tytuły: XXXIII spłata długów gminnych i odsetek od kapitałów biernych 117.088 złr.; XXXIV podatki i opłaty skarbowe 8.100 złr.; XXXV dodatek na utrzymanie straży policyjnej 14.782 złr.; XXXVI spis ludności 1.035 złr.; XXXVII wynagrodzenie dla egzekwentów (nie obejmuje żadnej kwoty); XXXVIII wydatki na kwaterunek wojska 31.000 złr.; XXXIX wydatki przygodne 3.450 złr.; tytuły XL, XLI, tj. zwroty dochodów, mylnie pobranych, i zwyżki, przelane na majątek zakładowy, nie obejmują żadnej kwoty; tytuł XLII wydatki nieprzewidziane, przyjdzie pod obrady dopiero po uchwaleniu całego preliminarza.

Przy tytułach tych toczyły się rozprawy. I tak przy tytule długów gminnych i odsetek od kapitałów biernych wniósł r. m. Epstein, aby w tytule tym, w szczegółowo wskazane pozycye, wstawić całą należytość długów z zaciągniętej pożyczki, tj. zamiast rocznej raty amortyzacyjnej 38.755 złr., pełną kwotę należytości 416.814 złr. Mowca wniosek ten uzasadnia względami finansowemi i społecznemi. Pod finansowym względem, jak wykazuje mowca, może miasto zaoszczędzić w ten sposób 6.000 złr.; społeczne względy zaś nakazują nie rozpoczynać w jednym roku dokonywania wszystkich robót, bo wskutek tego napłynie wielu robotników z okolic, którzy potem pozostaną w mieście; przykład w tej mierze Wiednia i Rzymu jest pouczającym. R. m. Mendelsburg wykazuje, iż stosownie do uchwały Rady, sekcya skarbowa mogła wstawić w preliminarz jedynie roczne raty amortyzacyjne.

R. m. Dr Propper podnosi przy tyt. dodatek na utrzymanie straży policyjnej, iż miasto dodatek ten 35% płaci na podstawie rozporządzenia ministeryalnego z przed 30 kilku laty i podnosi wątpliwości, czy podobne rozporządzenie ma jeszcze moc obowiązującą dla miasta, rządzącego się własnym statutem. Gmina m. Wiednia uzyskała uwolnienie od podobnego ciężaru i wogóle gminy dążą do zwolnienia się od tego obowiązku. Straż bowiem policyjna służy dziś więcej celom ogólnopaństwowym, niż bezpieczeństwu własności miejskiej. Tem więcej należy się nad tem zastanowić, gdy straż policyjna w Krakowie ma być powiększoną o 100 ludzi w celach państwowych. Mowca wskazuje, że gmina m. Krakowa płaci 35% dodatku i na tych żołnierzy policyjnych, którzy w Podgórzu służbę pełnią. Kończy wnioskiem: „Wzywa się sekcyę prawniczą, aby prawną naturę nałożonego na gminę miasta obowiązku płacenia 35% dodatku na utrzymanie c. k. straży policyjnej zbadała i względem możności uwolnienia gminy od ciężaru tego sprawozdanie przedłożyła.“

Rezolucyę r. m. Epsteina przekazała Rada sekcyi skarbowej, rezolucyę r. m. Dra Proppera sekcyi prawniczej, oraz uchwaliła wszystkie przedłożone przez r. m. Birnbauma tytuły preliminarza.

Dalsze tytuły preliminarza przedkłada imieniem sekcyi skarbowej r. m. dyrektor Słonecki, mianowicie dział II wydatki nadzwyczajne w kwocie 33.950 złr., obejmujący następujące pozycye: subwencya na odnowienie kościoła katedralnego na zamku z przeznaczonej kwoty 32.000 druga rata z 10 rat 3.000 złr.; restauracya szkoły na Kleparzu 2.500 złr.; osuszenie gruntu przy szkole na Dajworze 2.000 złr.; zbudowanie wychodka na Wolnicy 800 złr.; adaptacya aresztów miejskich w domu Schönberga 2.300 złr.; kanał w ulicy Basztowej 650 złr.; kupno beczkowozu dla zakładu Tallarda 600 złr.; kanał w ulicy Krupniczej 3.600 złr.; uregulowanie ulicy św. Agnieszki u wylotu na ulicę Dietlowską 800 złr.; chodnik przed szkołą w ulicy Dietlowskiej 1.600 złr.; uporządkowanie ulicy Piekarskiej pomiędzy kaukusarnią a Wisłą 600 złr.; dokończenie chodnika po stronie południowej w ulicy św. Sebastyana 500 złr.; rezerwa na ratę amortyzacyjną zaciągnąć się mającej pożyczki 1½-milionowej 15.000 złr.

Przy tytule tym r. m. Dr Propper stawia wniosek, aby Magistrat przedłożył Radzie projekt kanalizacyi miasta i wnioski względem przeprowadzenia takowej, domagając się od sekcyi skarbowej większego uwzględniania działu nadzwyczajnych wydatków. W odpowiedzi na to r. m. Geisler wyjaśnia, iż sekcya skarbowa nie może z powodu braku pieniędzy nic więcej uczynić nad to, co uczyniła, a p. dyrektor Niedziałkowski wyjaśnia, iż plany kanalizacyi miasta są wypracowane, a budowa i przebudowa kanałów obliczona jest na kwotę 1,200.000 złr. Po tych wyjaśnieniach r. m. Dr Propper wniosek cofnął.

R. m. prof. Dr Domański przedłożył rezolucye, wzywające budownictwo i sekcyę ekonomiczną, ażeby: 1) przedłożone zostały Radzie plany i kosztorysy na budowę kanałów ściekowych w zakończeniu ulic św. Marka, św. Krzyża i św. Tomasza; 2) by zastanowiła się sekcya nad sposobem nabycia realności, położonych na trapezie, ograniczonym kawałkami ulic: Szpitalnej, św. Marka, św. Ducha i burzonym obecnie szpitalem św. Ducha i utworzenia tu w przyszłości nowego placu; 3) by sekcya przedłożyła plany na odprowadzenie wód meteorycznych i gospodarczych ze starego zakładu klinicznego przy ul. Kopernika; 4) by budownictwo i sekcya przedłożyły wnioski w sprawie poprawy urządzenia telegrafu pożarnego jak najrychlej pełnej Radzie.

Rezolucyę 1) i 2) cofnął r. m. prof. Dr Domański po danem wyjaśnieniu, iż ścieki kanałowe około nowego teatru zbudowane zostaną z wiosną, i że stworzenie projektowanego placu naraziłoby gminę na wielkie wydatki; resztę rezolucyj przekazała Rada sekcyi ekonomicznej.

Tytuł wydatków nadzwyczajnych przyjęła Rada bez zmiany i na tem posiedzenie zakończyła.

Listy Unitów.

CZĘŚĆ TRZECIA.

List LIV.

Orenburska gubernia 13 marca 1891

Niech b. p. J. Chr. Wielebny Ojcze, Nauczycielu i nieodstępny Opiekunie nas dzieci wygnańców, ośmielamy się najprzód Ojca powitać i pozdrowić całując ręce i kłaniając się... Przytem zawiadamiamy Ojca, że do tego czasu, za pomocą Boga Wszechmogącego, zostajemy żywi i jako tako zdrowi, za co niech będą Bogu dzięki i Najsłodszemu Sercu Jezusowemu i Matce Najświętszej, ale co się tyczy położenia naszego, to jest bardzo liche.

Od 20 maja mieli z nas zdjąć areszt policyjny i nawet niektórym naszym braciom to odczytali, ale przyszła rezolucya od cesarza, że jeszcze dzieło nasze nie skończone i zatrzymał nas jeszcze 6 miesięcy. Czekaliśmy tego maja jak Izraelici w niewoli egipskiej czekali wybawienia, ale nadaremnie. Potem zaczęliśmy wyczekiwać czasu żniwa, aby zarobić jaki grosz na zimę, ale i ta nadzieja nas zawiodła. Wziął się bowiem wielki upał. Słonko piekło niby ogień tak, że dochodziło aż do 49 stopni. Z tego upału wynikła choleryna, którą naprzód ja przechorowałem, a potem matka, aż na końcu zachorował nam ojciec i tak ciężko chorował, że już chciałem przyzywać doktora — ale był pijany, bo tu wszyscy bardzo się w wódce kochają. Robiliśmy więc, cośmy mogli sami. Nareszcie ofiarowaliśmy go opiece Matce Boskiej Loretańskiej, której obraz jej w kościółku Orenburskim i wyzdrowiał nam nasz drogi ojciec. Ale uchowaj Boże chorować na tem wygnaniu.

Kiedy nadszedł czas żniwa, wtedy wszystko zgorzało na polu i trawa i zboże. Pola zupełnie żałobą pokryte. Niema nic, jedno święta ziemia.

Wysiali ci ludzie na dziesięcinę, czyli 400 sążni po 10 pudów, a zebrali po 4 i 5, ale miejscami zjadły wszystko myszy, a miejscami kobyłka, czyli szarańcza. Teraz krzyczą: biada nam, biada! — co my będziemy jedli? Z głodu poumieramy, Panie, wejrzyj na nas! Ale jak był wielki urodzaj, to krzyczeli po całych nocach koło karczmy. Gazety donoszą, że w 19 guberniach taki głód, więc widocznie już Pan Jezus ich karze, bo robią w święta i niedziele. Niby to chrześcianie i każdy mówi: na mnie jest chrzest. Ale co to za chrzest? Nosi kawałek miedzi i więcej nic, bo ich krzyżyki i żydzi sprzedają na targu. To prawdziwi poganie, bo cesarza mają za Boga i mówią: nasz car batiuszka ziemnoj boh; tylko nie wiem, czy ten boh da im jeść!

Teraz u nas wielka drożyzna. Pud, czyli 40 funtów żytniej mąki 1 rubel 15 kopiejek; pszenicznej 1·50 rubla, a było nawet już około 2 rubli. Kaszy jaglanej pud 1·40 rubla; mięso jałowe i wołowe 8 groszy. — Najgorzej nam z tem, że zarobić nigdzie nic nie można. Kto się obowiązał na służbę, to ten przynajmniej je chleb, ale kto służby nie dostał, to temu biada, bo znikąd nie wydobędziesz ani szeląga.

Karmowe przestali nam dawać od 20 maja. Powiedział gubernator: nie mam dla was żadnych karmowych, ręce karmią człowieka! Ale jakże one mają karmić, kiedy tu robotnika nawet za chleb nikt przyjąć nie chce, bo i sam siedzi z założonemi rękami. Im ma wydawać gubernator karmowe na 8 miesięcy, a nam przysłali 15 sierpnia papiery i urzędnik ziemskiej policyi spisał: ile kto ma lat, a żony, które bez mężów zostały do Rosyi wywiezione, pisał po nazwisku ich mężów, chociaż dotąd zawsze je pisali po nazwisku ojca. Później w przeciągu dwóch tygodni przyszły znów papiery od naczelnika straży ziemskiej, że karmowe nam dotąd dawali z pozwolenia cesarza i departament petersburski wydał cztery tysiące rubli pałacie orenburskiej na wydawanie karmowych zesłanym byłym greko-unitom po małym udziale.¹) A ponieważ teraz już się skończyły te pieniądze, wyznaczone przez cesarza, więc urząd gubernii siedleckiej sprzedał ziemie Unitom razem z budynkami i wysłał pałacie orenburskiej dla wydania Unitom zebrane sumy za ich grunta i budynki. Jeżeli Unici wezmą wskazane sumy i dadzą na to podpisy, to im odmówić zupełnie karmowego, a jeżeli odmówią, to obrócić kazane sumy na karmowe i dawać po małym udziale, co znaczy po kilka groszy, ale także za podpisem. Więc temi papierami tak nas obłąkał, żeśmy nie wiedzieli, co robić, bo nasze gospodarstwa warte do 5 tysięcy, a on sprzedał za 500 rubli. Sam dom nasz wart 500 rubli, a budynki nasze można lekko liczyć na 600 rubli. Więc my dali na to odpowiedź taką, że przyjmiemy pieniądze za nasze gospodarstwo, ale nie mniej, jak 6 tysięcy, a jeżeli mniej, to sprzedawać nie dozwalamy, i przyjąć niższej ceny nie możemy. Więc proszę, niech nam Ojciec da na to odpowiedź, czy tak dobrze, czy źle?

Dnia 26 sierpnia był w Orenburgu w. książę Mikołaj, następca tronu. Podaliśmy na jego imię dwie prośby, prosząc uwolnienia i swobody religii katolickiej, ale jeszcze odpowiedzi niema żadnej*). O karmowe już prosić nie będziemy, bo tak tylko robią i piszą, abyśmy nie prosili i nie dokuczali.

Tu u nas mówią ruscy urzędnicy i panowie: Wasza Warszawa króla sobie obrała. A my mówimy: to dobrze, będziemy mieli swego, bo wasz nas męczy. Opowiadają, że w Warszawie był bunt na Wielkanoc, że wasi panowie znów idą do lasu i że Niemcy już na rok 1892 wypowiedziały wojnę. Co prawda, to na rok ten 1892 już powołują starych żołnierzy do pułków i konie spisywał kozaczy oficer. Ale tymczasem to Baszkiry, Tatarzy i Kirgizy konie wyjedzą, bo gospodarze tutejsi nie mają ich czem żywić, więc oddają Baszkirom konia za wóz siana, a Baszkiry się cieszą, że mają tani *Machan*, co znaczy końskie mięso.

Proszę Wielebnego Ojca donieść nam o wszystkiem, a jeżeli to nie będzie zawiele, proszę o fotografię i naukę duchowną, za co będę się modlił do Boga za Ojca zdrowie i życie....

¹) Drobnemi sumami.

*) Tymczasem już odpowiedź nadeszła.

Złożenie zwłok ś. p. Pawła Popiela w Ruszczy.

Długi sznur 60 powozów i kilkunastu wozów podążył wczoraj od mogilskiej rogatki dobrze znaną drogą do Ruszczy, aby oddać ostatnią posługę temu, którego dom tak w mieście, jak na wsi, był przez lat tyle ogniskiem, gdzie wszystko, co Polska miała najlepszego, szukało pokrzepienia ducha, rozgrzania serca, rady, wskazówki, pociechy; a z zagranicy zjeżdżali ci, co pragnęli poznać wzór obywatela i ziemianina polskiego.

Wzdłuż całej dwumilowej drogi gromady ludu wiejskiego stały po obu stronach gościńca, składając cześć zmarłemu i przypatrując się imponującemu pochodowi. W kościołach parafialnych wsi, przez które kondukt przechodził uderzano w dzwony. Około 1½ stanął orszak żałobny w Ruszczy. Do starożytnego kościoła, odrestaurowanego nie gdyś z wielką miłością i znawstwem przez ś. p. Popiela, wniesiono zwłoki; pokropił je święconą wodą i odmówił nad niemi modlitwy proboszcz miejscowy, X. kanonik Szwarc. Wzięli mary na ramiona członkowie domu Popielów i spokrewnionych rodzin, aby je zanieść do grobu familijnego, położonego pod północną ścianą kościoła, w malowniczem otoczeniu lip wiekowych. Do koła grobu zgromadzili się parafianie Ruszczy i żałobni goście, wśród których brakło niewielu z tych, których przy wyprowadzeniu zwłok w Krakowie widzieliśmy. Oprócz wymienionych w opisie wczorajszym, wspomnimy jeszcze rodziny Wodzickich, Sobańskich, Szeptyckich, Skrochowskich, Borowskich, Antoniewiczów, Łempickich, Orsettich, Korytków, Sołtyków, Górskich i t. d. Z przedstawicieli władz byli także w Ruszczy p. delegat Laskowski, oraz prezydent m. Krakowa Dr Szlachtowski.

Rzewnym prawdziwie był widok ogromnego zastępu włościan, których część już w Krakowie otaczała katafalk, a którzy teraz ze łzą w oku tłumnie cisnęli się do trumny, chcąc raz jeszcze pożegnać swojego dawnego opiekuna i dobroczyńcę. X. biskup Puzyna w otoczeniu licznego duchowieństwa odmówił modlitwy pogrzebowe. Gdy odśpiewano ostatnie *Salve Regina*, stanął na podwyższeniu prof. Kazimierz Morawski i przemówił w te słowa:

Nie żeby sławić zmarłego, bo życie jego same się wysławia, lecz aby złożyć świadectwo, jakeśmy go kochali i jak bolejemy nad tą stratą, aby podziękować Panu Bogu, że go nam dał na przykład życia i dusz pokrzepienie i tak długo zachował, aby wyrazić hołd serc pełnych przywiązania i wiernego żalu u nóg tej trumny, przemawiam dzisiaj z tego miejsca. A któż z nas Jemu nie winnym czy za nauki jasne, czy za pociechy serdeczne słowa, któż nie winien za zbudowanie, utwierdzenie w dobrem, a czasem wogóle za to, co ma najlepszego i najszlachetniejszego w duszy. Stała między nami postać świetlana tego człowieka, jako wcielenie wszelkich miłości, które drgają nam w sercach lub drgać powinny; jako uosobienie przyjaźni, dla której w swoim domu stworzył ognisko niewygasłe i rozgrzewające, stał jako wielki nauczyciel, który z wysokości majestatu sędziwego wieku z prostotą przekonania i miłością wzniosłego serca udzielał nauk młodszym pokoleniom, jako łącznik między tymi, co po stracie kraju pierwsze odczuli boleści i pierwsze powzięli nadzieje a tymi, co, aby snuć nadziei tych pasmo, mozolą się dzisiaj w trudach i utrapieniach codziennego życia; stał wreszcie, co najważniejsza, jako dzielny i najwierniejszy szeregowiec Chrystusa, tak korny i posłuszny, jak tylko dusza rycerska i żołnierska być nim może. Błogosławieństwo to dla pokoleń, co w tej pięknej żywota księdze, która się w ich oczach coraz nowemi wzbogacała głoskami, czytać i rozczytywać się mogli, bo taka księga wymowniej przemawia od wszelkich nauk i słowa.

Pismo święte i Kościół sławią nieraz błogosławieństwo długiego życia. *Longitudine dierum ad implebo eum*, czytał Kościół we mszy, którą w dniu śmierci zmarłego odprawiano. Księgi przypowieści obiecują człowiekowi, wypełniającemu przykazania: *Przedłużenie dni i lat żywota i pokoju przydadzą tobie.* A więc i pokój zapewnia Pismo tym, co przez długie lat pasmo drogami żywota chodzić będą. Ale czyż u nas o ten pokój łatwo, gdzie każdy rok nowych przymnaża boleści, gdzie szereg dni spaja się prawdziwie łańcuchem z cierni uwitym? Serce, które w zaraniu wieku bić zaczęło, krwawić się odtąd musiało ciągłem rozwiewaniem nadziei, przeżyć upadek listopadowego powstania, rok 46 i 63, rozraniać się codziennie widokiem tego, co dziś w ojczyznie się dzieje. Ale Bóg nam zesłał go na wzór, jak żyć mimo tego należy i jak to wszystko przeżyć, na naukę i napomnienie, że są obowiązki i nadzieje, które bić sercu każą, choćby mu pęknąć się chciało, że nie łzy i żałoba, lecz hart i czynów jędrność są istotą życia i życia zadatkiem.

Były u zmarłego smutki i utrapienia, ale nie było zwątpienia, bo życie było zbudowane na silnem rusztowaniu dekalogu i do jednych zawsze zmierzało celów. Ta jednolitość podstawy i celów zrobiła z niego arcydzieło spójności i zwartości, o ile doskonałość możliwą jest na świecie.

Pana Boga szukał przedewszystkiem, szukał go prawdziwie, jak napisano w księgach Mojżesza: „wszystkiem utrapieniem duszy swojej,“ gotował mu chwałę w dzieciach swych i poddanych, wśród otoczenia, a przedewszystkiem we własnem życiu, a przytem drgał cały i żył cały dla tej innej miłości i nadziei, która ze ziemskich jest najszlachetniejszą, miłością Boga się podsyca i do Boga prowadzić musi. Sztandar Polaka nosił wysoko, bo uszlachetnił w sobie narodowość głęboką znajomością i miłością wszystkiego, co rycerskie i wspaniałe w naszych dziejach, rozpamiętywaniem naszych błędów i przywar, zasobami wszystkiego, co cywilizacya wieku i kultura ogólnoludzka dać może. Na odrodzenie kraju pracował odrodzeniem własnej osobistości, ciągłą ofiarą swych myśli, uczuć, czasu i czynów. A nie mówiąc dużo o swoich nadziejach, działał ciągle tak, aby życiem te nadzieje uprawniać, narzucał się prawdziwie Panu Bogu, który dopuścić nie może, aby tyle szlachetnych uczuć, ofiar i myśli poszło na marne. *Magnae indolis signum est sperare semper*, powiedział Rzymianin, którego język zmarły tak lubił i ta nadzieja była mu ciągłą przewodniczką i pobudką wojenną w boju codziennym.

Te miłości i te nadzieje dawały mu młodość. Powiew wiosny owiał go w bujnym początku wieku i na polach Grochowa, i umaił nawet starość, która wyglądała raczej na zaranie przyszłego życia, gorącością uczucia i myśli. Nie powiedział on nigdy do dni swoich, jak czytamy w Eklezyaście: *Nie podobają mi się* — a jeżeli sławił przeszłość, to nigdy aby ją na niekorzyść teraźniejszych pokoleń wywyższać i skrzydła im tem podcinać, lecz aby wlewać zapały, któreby dorość jej mogły. Lgnęli też zawsze do niego młodsi przyjaciele, bo czuli, że on ma szacunek dla ich pracy, że dzieli ich ufność i zapały, że kocha w nich przyszłość narodu. Chętnie im opowiadał epizody rycerskie swego życia i dziejów narodu, ale nad tą epopeją i liryką górował zawsze interes dla poważnego dramatu życia, dla jego potrzeb, zagadnień i przełomów. Zapatrzony w przyszłość nie miał nic tęsknot sędziwego wieku do prawdziwych czy wymarzonych przeszłości rajów, lecz widział zawsze przed oczyma ziemię obiecaną, do której sam się wyrywał i drugich popychał. Tęsknoty jego wybiegały w przyszłość, od której do końca życia spodziewał się tego, co mu targało, ale i wypełniało serce. Młodzi przyjaciele stracili w nim najlepszego i najczulszego doradcę, powiernika, rzekłbym towarzysza. Szedł do niego każdy ze swą myślą, jak do urzędu próbierczego, który odróżnia szlachetny kruszec od mniej szlachetnej przymieszki, badał jego sąd, który był dla nas niejako sądem minionych pokoleń — sądem przeszłości i tych drogich, przy których grobach i pamięci myśl tak chętnie spoczywa. Głos zagrobowy Polski i naszych ojców przemawiał do nas przez usta tego starca, co miał doświadczenia sędziwości, a uczucia młodzieńca. A udzielił mu Bóg do tego daru słowa, w którem była hartowność senatorska Rzymianina, jakieś zacięcie szlacheckie, a żywość wojskowej pobudki, wartkiej jak tętno serca, które w zmarłym biło.

Kiedy tak wielki sługa boży i narodowy wstępuje z pełnemi rękami w progi wieczności, ma się prócz gorącego żalu pewne uczucie dumy, że społeczeństwo jeszcze takich ludzi wydaje. Ale w naszym biednym, skołatanym narodzie, stojącym wobec pomrocznej teraźniejszości, ogarnia jeszcze strach wielki, aby z ustąpieniem tych szlachetnych postaci, kiedy żyć przyjdzie z ludźmi o przeszłości żadnej, lub bezbarwnej, nie zerwał się łańcuch, wiążący nasze serca z tem wszystkiem, zkąd czerpiemy zapał do działania i do tego, dla czego jedynie żyć i umierać warto. Wspominali oni na dni dawne, lub oglądali twarzą w twarz to, do czego nam serce się rwie, co żyje już tylko w pieśni. Ale i Mojżesz umierający zostawiał potomnym pieśń, jako hasło żywota, a twardy Rzymianin mówił: *Feminis lugere honestum est, viris meminisse.* I nasza pamięć, prócz do czynów przeszłości, przywiąże się do pomników tych ludzi, którzy w krajowej żałobie najwięcej cierpieli i boleli nad Polską, z ich grobów czerpać będzie siłę i podniety na przyszłość. Pomniki takich ludzi, jak Szujski i pan Paweł, stać będą przed nami, jak drogowskazy, jak znaki przymierza z Bogiem i z naszą przeszłością. Ciała ich niechaj będą pogrzebione i spoczywają w pokoju, ale my u ich prochów rozniecać będziemy iskrę nadziei ziemskiego i wiecznego zmartwychpowstania, a takie obcowanie ze zmarłymi będzie najlepszym hołdem i najpiękniejszą wdzięcznością dla ich pamięci, modlitwą czynu, co będzie błogosławić ich duszom.

Głębokie wzruszenie, które przy końcu przemówienia widocznie opanowało mowcę, udzieliło się także słuchaczom. Wśród rozrzewnienia ogólnego spuszczono zwłoki ś. p. Popiela do grobu, gdzie spoczęły obok zwłok niedawno tam pochowanej długoletniej towarzyszki życia i sędziwej starości zmarłego, ś. p. Emilii z Sołtyków Popielowej, obok zwłok zmarłego przed rokiem syna Marcina, i dawniej zmarłego syna X. Kazimierza, w sąsiedztwie licznych, bliższych i dalszych krewnych, a między niemi nieodżałowanej pamięci Józefa Badeniego i Józefa Popiela.

Po skończonym smutnym obrzędzie goście pogrzebowi podejmowani byli śniadaniem, zastawionem w 5 salach i pokojach dworu Rusieckiego, przez zgromadzoną prawie w komplecie rodzinę Popielów. Brakowało wśród niej dwóch najstarszych z żyjących jej członków, mianowicie X. Arcybiskupa warszawskiego i p. Wacława Popiela, braci zmarłego, którzy z powodu choroby na pogrzeb zjechać nie mogli.

W przygnębieniu opuszczali wszyscy około godziny 3-ej gościnne progi dworu w Ruszczy, z którym tyle łączy się pięknych wspomnień i tradycyj i gdzie zagasło na zawsze ognisko, do niedawna jeszcze rozszerzające dokoła tyle ciepła i światła.

KRONIKA.

Kraków 10 marca.

— **P. Dr Biliński**, prezydent jeneralnej dyrekcyi austryackich kolei państwowych, zwiedzał jeszcze w dniu wczorajszym biura kolejowe na dworcu, a wieczór spędził w domu państwa Madeyskich. Dziś rano o godz. 10½ w mieszkaniu swojem, w hotelu Saskim, udzielał p. prezydent audyencyj. Przedewszystkiem przyjął p. delegata Laskowskiego; następnie przedstawiły się deputacye. Pierwsza przedstawiła się deputacya Izby handlowo-przemysłowej krakowskiej; w skład deputacyi wchodzili pp.: wiceprezes Mendelsburg, w zastępstwie chorego prezesa Baranowskiego, oraz członkowie Izby pp.: Gustaw Baruch, Maurycy Dattner, Maksymilian Ehrenpreis, Jó-

zef Falter, Herman Fritsch, Herman Ringelheim. Deputacya prosiła p. prezydenta o życzliwość dla handlu i przemysłu krajowego, a zwłaszcza w sprawie taryf kolejowych. P. prezydent Biliński przyjął deputacyę nader uprzejmie, wysłuchał przedstawień o różnych żywotnych dla handlu i przemysłu sprawach, zapewnił wreszcie, że o ile będzie mógł, z chęcią je poprze i załatwi.

Druga z rzędu przedstawiła się deputacya m. Żywca, złożona z prezesa Rady powiatowej, p. Antoniego Michałowskiego i burmistrza Ludwika Dubowskiego; deputacya prosiła o urządzenie przystanku w mieście Żywcu, gdy dotąd przystanek jest w Zabłociu. Dalej przedstawiła się deputacya Zagórza, złożona z pp. naczelnika gminy Podwapińskiego, wł. dóbr Dra Łobaczewskiego i X. proboszcza miejscowego Kałużniackiego; deputacya wykazała, jak Zagórz wiele cierpi na tem, że wielu urzędników i służby ztamtąd przeniesiono, a warsztaty kolejowe coraz więcej są uszczuplane. Z kraju przybyła również deputacya, reprezentująca powiaty: pilzneński, ropczycki i mielecki, a złożona z pp. zastępcy prezesa Rady powiatowej w Pilznie, Piotra Garbaczyńskiego, oraz z pp. Mikołaja Reya, Juliana Bielańskiego, Tytusa Bujnowskiego, burmistrza m. Pilzna i Jana Siekierskiego, delegata Rady miejskiej w Ropczycach; deputacya prosiła o uwzględnienie interesów rzeczonych powiatów w rozkładzie ruchu kolejowego. Wreszcie burmistrz miasta Bochni, p. Dr L. S. Serafiński, imieniem Rady miejskiej i wydziału powiatowego prosił p. prezydenta o poparcie w sprawie budowy kolei Bochnia-Kalwarya, będącej w interesie miasta, której budowa przy obecnej drożyźnie i napływie chętnych rąk do pracy w korzystnych warunkach mogłaby być podjętą. Przybyli także na audyencyę hr. Karol Scipio w sprawie składów zbożowych, oraz prezes Rady powiatowej w Gorlicach, p. Milkowski.

Prócz wymienionych deputacyj, przybyli na audyencyę: prezes Rady powiatowej krakowskiej p. Alfred Milieski, poseł Dr August Sokołowski, radca miejski p. Czesław Kieszkowski, redaktor *Czasu* Michał Chyliński, naczelnik urzędu pocztowego i telegraficznego p. Dawidowski, prezes Dr Markiewicz, Henryk bar. Christiani, tudzież liczne grono urzędników kolei państwowych z zastępcą dyrektora p. Słonińskim.

Po audyencyach zwiedzał jeszcze p. prezydent biura kolejowe, a po obiedzie, urządzonym na jego cześć przez komitet krakowskiego Towarzystwa rolniczego, wyjeżdża dzisiaj wieczorem do Wiednia.

— **Za spokój duszy ś. p. Pawła Popiela** odprawionem zostało dziś w Warszawie nabożeństwo żałobne w Katedrze, jutro odprawionem będzie w kościele św. Krzyża.

— **W Muzeum techniczno-przemysłowem miejskiem** odbędzie się w wyższym zakładzie naukowym dla kobiet w piątek dnia 11 b. m. od godz. 11—12 dla szerszej publiczności czwarty wykład Dra Franciszka Bylickiego na temat: „Historyi najnowszej muzyki od r. 1848.“ Bilety wstępu można nabywać po 50 ct u wejścia do sali wykładowej przed prelekcyą.

— **Z Koła artystyczno-literackiego.** Jutrzejszy wieczór muzyczny w Kole, rozpoczynający szereg przygotowanych przez Wydział na sezon postny wieczorów muzykalno-deklamacyjnych z współudziałem pań, wyróżniać się będzie niezwykle obfitym i urozmaiconym programem. Urządzeniem wieczoru zajmują się pp. Barabasz i Gall, a współudział wezmą pp. Domaniewski, Singer, Stingl, chóry męskie i mięszane. Początek wieczoru o godz. 8. Wstęp bezpłatny, a członkowie są nadto upoważnieni do wprowadzania gości. *Juliusz Kossak.*

— **Posiedzenie** krakowskiego oddziału Towarzystwa przyrodników imienia Kopernika odbędzie się w sobotę o godzinie 6 wieczorem w *Collegium physicum.* Porządek dzienny: 1) prof. Godlewski: O nitrifikacyi; 2) Dr I. Kowalski: O wydajności akumulatorów; 3) Komunikaty naukowe.

— **Bierzanów** 5 marca. Gdy po miastach tworzą się komitety, aby połączonemi siłami nieść ulgę opłakanemu stanowi ludności, to właściciele dóbr Bierzanowa, pp. Karolowie Czeczowie starają się własnemi siłami ocierać łzy coraz bardziej wzrastającemu ubóstwu. Prócz hojnych zapomóg w wypadkach wyjątkowej nędzy, ma dziesięcioro najuboższych dzieci szkolnych codzienny obiad we dworze, za który to czyn, świadczący o prawdziwie chrześciańskiem miłosierdziu, składa podpisany zarząd szkolny, imieniem tych malutkich, staropolskie: „Bóg zapłać!“

Alojzy Stiasny, kierownik szkoły.

— **Wychodźtwo.** W miesiącu lutym b. r. przybyło do Oświęcimia, celem emigrowania do Ameryki 731 osób a mianowicie 757 osób z Galicyi, 7 z Bukowiny i 149 z Węgier. Z liczby tej ekspozytura dyrekcyi policyi wróciła z drogi, dla braku paszportów lub dostatecznych środków na podróż 89 osób, a w szczególności 84 osób w Galicyi i 5 z Węgier. Jeżeli się weźmie na uwagę poszczególne powiaty w Galicyi, to najwięcej wychodźców dostarczył w lutym powiat mielecki, a mianowicie 136 osób, drugie miejsce zajmuje powiat jasielski, z cyfrą 64 osób, potem idzie powiat nowosądecki, z cyfrą 57 osób, dalej sanocki, z cyfrą 47 osób, dąbrowski, z cyfrą 34 osób, kolbuszowski 32 osób, nowotarski i pilzneński po 26 osób, brzeski i ropczycki po 25 osób, gorlicki 22 osób, krośnieński 19 osób, łańcucki 12 osób, tarnobrzeski 11 osób — wszystkie inne powiaty wykazują już cyfrę poniżej 10 osób. W tymże samym czasie oddano do sądu celem ukarania za usuwanie się przed służbą wojskową oraz za posługiwanie się obcemi paszportami 6 wychodźców.

W tymże samym miesiącu przejechało przez Oświęcim, wracając z Ameryki, 651 osób, a mianowicie 488 osób z Galicyi, 49 z Bukowiny i 114 osób z Węgier.

Liczba żydów rosyjskich, którzy w ubiegłym miesiącu przejechali przez Oświęcim, emigrując do Ameryki, wynosiła 235 osób.

— **Wspomnienie pośmiertne.** X. Daniel Sulikowski, były proboszcz w Słocinie koło Rzeszowa, prałat papieski, były poseł do Sejmu, umarł dnia 3 bm. w Słocinie. Byłto kapłan wielce gorliwy i świątobliwy, gorący miłośnik ojczyzny, mąż serca i szlachetnego i wielkiego, który pracując w społeczeństwie naszem aczkolwiek cicho i bez rozgłosu lat blisko 60, położył zasługi niespożyte dla wiernych, dyecezyi i kościoła. Temsamem stał się uosobioną historyą dyecezyi przemyskiej, jej walk, zwycięstw i rozwoju, jej podporą i chlubą, patryarchą duchowieństwa, wzorem pasterza dobrego, typem gorliwego kapłana na parafii. Urodził się w roku 1808 ze znakomitej rodziny, z której pochodził arcybiskup lwowski Dymitr — z rodziny ongi zamożnej, która atoli podupadła już na początku XIX stulecia.

Ukończywszy szkoły w Krośnie i Przemyślu, udał się X. Daniel na studya teologiczne do Wiednia; ztamtąd mimo prądów przeciwnych wyniósł wielki zasób nauk, przekonania zdrowe, poglądy szerokie, serce gorące oddane Bogu i ojczyźnie. Wystąpił był na widownię, gdy józefinizm wyssał wszystkie siły żywotne, wszelką myśl, czucie i wolę z kościoła, a skrępowawszy go licznemi ustawami, nie nadał mu korzyści i przywilejów uczucia.

Śp. X. Daniel Sulikowski należał właśnie do tych ludzi, którzy umieli szerzyć w społeczeństwie prawdziwe pojęcie, budzić życie i ducha kościoła katolickiego. W tym też duchu wychował jako kapłan starszy cały szereg młodych księży, których biskup dodawał mu do pomocy w pracy parafialnej. Miłość, przywiązanie do kościoła budził i ożywiał wśród braci na zjazdach i zebraniach przez kongregacye dekanalne i rekolekcye. Pilnie śledził każdy objaw życia kościoła, cieszył się, gdy podniesiono jaką myśl piękną i szlachetną, spieszył z radą cenną, bo nabytą doświadczeniem długoletniem i poparciem szczerem. Ztąd jego ofiarność wielka na cele publiczne; wszędzie dobrodziejstwem figurował zawsze ś. p. X. Daniel ze sumą bardzo poważną. Mógł zaś dawać wiele, bo był bardzo surowym i oszczędnym dla siebie. Jako gorący miłośnik ojczyzny żywo się zajmował sprawami publicznemi, czy to całego kraju, jako były poseł na Sejm krajowy. Wiedząc bardzo dobrze, że kto wiatr sieje, ten zbiera burze, serdeczny i przyjacielski stosunek zachował nietylko z bracią, którzy go też otaczali szacunkiem i miłością, ale i ze wszystkiemi, a głównie ze swymi kolatorami, którzy na odwrót czcili go jak swego pasterza i ojca. Głęboka pokora, niewymowna słodycz charakteru, pobożność prawdziwa, to główne przymioty w życiu ś. p. X. Daniela Sulikowskiego, które u wszystkich zjednały mu poważanie, głęboką cześć i miłość powszechną, a smutek i żal nieutulony wywołały po jego stracie.

Pogrzeb odbył się d. 5 bm. przy licznym udziale duchowieństwa (54) ze wszech stron. Sumę i kondukt odprawił Najprzewieleb. X. biskup Glazer, który umyślnie przybył wraz z X. prałatem Paszyńskim, by oddać ostatnią usługę zmarłemu; sam też w licznej asystencyi odprowadził zwłoki na miejsce wiecznego odpoczynku.

Mowę żałobną wygłosił po sumie w kościele X. Dr. J. Ł., profesor seminaryum przemyskiego podnosząc wielkie zasługi X. Daniela dla parafii, dyecezyi i kościoła. W śp. X. Danielu Sulikowskim, kapłani stracili doradcę, przyjaciela, ojca i dobrodzieja, dyecezya światło i ozdobę wielką. Spokój jego duszy!

— **Z Zakopanego** donoszą nam: Za staraniem p. hrabiny Szeptyckiej odbyło się dziś (we środę) za duszę ś. p. Pawła Popiela nabożeństwo żałobne w tutejszym kościele parafialnym, przy udziale bawiących tu obecnie gości.

— **Dobra Szczorsy,** w Nowogrodzkiem na Litwie, będące w posiadaniu rodziny Chreptowiczów od czasów Witolda, obecnie, po śmierci Michała Chreptowicza, szambelana dworu rosyjskiego, przeszły na p. Butieniewa, ożenionego z Maryą z Chreptowiczów, siostrą Michała. Dobra Szczorsy należały do najlepiej zagospodarowanych na Litwie. Nowy ich właściciel, p. Butieniew, jest bratem byłego posła rosyjskiego przy Watykanie.

— **Aresztowanie listonosza.** W lwowskim urzędzie pocztowym wykryto dofraudacyę, popełnioną w zręczny sposób przez listonosza Wieliczkę. Jak wykazało dochodzenia, Wieliczko przez przeciąg lat dwóch prowadził oszukańczą manipulacyę z listami i przekazami pieniężnemi. Bardzo często zdarzało się, że strony otrzymywały listy pieniężne o kilka dni później, a powodem tej zwłoki było to, że Wieliczko otworzywszy list i wyciągnąwszy całą zawartość, musiał czekać, aż otrzyma inny list pieniężny, przy pomocy którego mógłby uzupełnić poprzednie braki. Listy otwierane były bardzo zręcznie, tak, iż strony nie mogły tego spostrzedz. Wreszcie sprawa cała wyszła na jaw, a po przeprowadzonem dochodzeniu przez dyrekcyę poczt, odstawiono Wieliczkę do sądu karnego. Rozprawa karna wyjaśni, co popchnęło ojca 9 dzieci na drogę zbrodni...

— **Sławnego szulera,** który debiutował we wszystkich większych miastach europejskich, aresztowała w tych dniach policya lwowska, a to na rekwizycyę konsulatu austryackiego w Warszawie. Niebezpieczny ten ptaszek, pisze *Dz. Polski,* przebywał od kilku miesięcy we Lwowie i tutaj szukał żeru w kawiarniach i w hotelach, gdzie ogrywał rozmaitych ludzi, należących przeważnie do sfery urzędniczej. Ale nietylko we Lwowie urządzał ten „pan“ polowanie na cudze kieszenie; od czasu do czasu przenosił się on także na prowincyę i tam przedstawiając się jako „właściciel dóbr ziemskich,“ manipulował przy zielonym stoliku przy pomocy znaczonych kart. Indywiduum to miało zakazany pobyt w Wiedniu, Berlinie, Hamburgu — a we Lwowie musiano go tolerować, gdyż był do tutejszej gminy przynależny.

— **Uznanie służbowej działalności.** Najj. Pan pozwolił, ażeby Ludwikowi Skirlińskiemu, starszemu inspektorowi urzędu cechowniczego we Lwowie, przy sposobności przeniesienia go na własne żądanie w stan spoczynku, wyrażono Najwyższe zadowolenie z jego służby.

— **Dar.** Najj. Pan udzielił z prywatnej swej szkatuły pogorzelcom gminy Głęboka, w powiecie samborskim, zapomogi w kwocie 100 złr.

— **Międzynarodowa wystawa muzyczno-teatralna w r. 1892 we Wiedniu.** Liczne zakłady i osobistości prywatne nadesłały dla oddziału sztuki polskiej w tegorocznej międzynarodowej wystawie muzyczno-teatralnej zgłoszenia nader zajmujących przedmiotów. Oprócz dawniej wymienionych zgłoszono: Akademia umiejętności w Krakowie: rękopisy polskich kompozytorów z XVI wieku, w liczbie ich pieśni powstańców rokoszu zebrzydowskiego przeciw królowi Janowi Kazimierzowi; Muzeum narodowe sztuki w Krakowie: instrumenta strunowo-gitarowe, z tych jeden teorban ukraiński — jeden rodzaj lutni z XVI w., oraz maleńką ozdobną mandolinkę wysadzaną kością i szyldkretem, ecritoir Fryderyka Chopina, autentyczną pamiątkę, bo z daru rodziny pochodzącą i rękopiśmienną książkę ruską z nutami, rodzaj śpiewnika z XVII w.; z Wadowic; muzyczny automat grający tańce z XVIII w.; Dr Józef Surzyński: wydanie monumentów muzyki polskiej; M. Bałucki, Kremer, bar. Konopka i wielu innych: ryciny, sztychy i fotografie odnoszące się do historyi sceny i muzyki polskiej; Bętkowski ze Stanisławowa: rzadkie zbiory przedhistorycznych zabytków słowiańskich pieśni ludowych (kołysanki) i wiele innych polskich pieśni i tańców ludowych.

Komitet uprasza ponownie o jak najrychlejsze zgłoszenia okazów, jakoto: kompletnych wydań oper i innych prac celnych kompozytorów, rękopisów kompozytorów i autorów dramatycznych, portretów ich, oraz artystów i artystek dramatycznych w ich rolach, medali i innych pamiątek, narzędzi muzycznych, dzieł naukowych i czasopism muzycznych i dramaturgicznych, planów i modelów teatrów, obrazów teatrów i scen z utworów dramatycznych, zbiorów afiszów i programów, przedmiotów etnograficznych, kostiumów itp. odnoszących się do teatru, pamiątek właściwych odnoszących się do Chopina, Moniuszki, Fredry, Mickiewicza, Słowackiego i innych autorów dramatycznych i kompozytorów. Kompozytorowie, którzy życzą sobie, ażeby ich utwory były na wystawie wykonane i drukowane, zechcą takowe bezzwłocznie nadesłać. Koszta przesyłek, zwrotu i asekuracyi ponosi komitet i gwarantuje za bezpieczeństwo okazów.

— **Mirosław Dobriański,** znany jako agent rosyjski z procesu Olgi Hrabar i towarzyszy, zajmował przez pewien czas stanowisko urzędnika do nadzwyczajnych poleceń, a w tym charakterze ścigał nieubłaganie unitów. Za zbytek w tym kierunku gorliwości, nieprzebierającej wcale w najpodstępniejszych środkach, otrzymał w r. 1890 dymisyę. Obecnie zawiał dla niego znowu wiatr pomyślniejszy, albowiem otrzymał podobną posadę, t. j. urzędnika dla nadzwyczajnych poleceń, przy oberprokuratorze św. Synodu, p. Pobiedonoscewie. Z okoliczności tej sądzić można, że p. Pobiedonoscew zamierza zwrócić szczególniejszą uwagę na sprawy unickie i na stosunki ruskie w Galicyi.

— **Jeden z petersburskich sędziów** pokoju, p. Busow wydał przed kilkoma dniami wyrok uwalniający kupca N. od zarzutu oszustwa, mimo, iż stwierdzone było dowodnie, że pan ten przy sprzedaży owsa używał fałszywych miar. Jako motyw zdumiewającego wyroku wskazał sędzia okoliczność, że rzecz musi być sądzona nie wedle prawa powszechnego, ale wedle prawa handlowego! Oryginalne pojęcie o treści prawa handlowego.

— **Sprzedaż dóbr po-Wittgensteinowskich.** Z dóbr tych, których rozległość wynosiła, jak wiadomo, niemal $1\frac{1}{2}$ miliona dziesięcin, rozprzedano — według informacyi *Kraju* — już $\frac{3}{4}$, przyczem obecna sukcesorka, ks. Hohenlohe, otrzymała dotąd za dobra spadkowe przeszło 10 milionów rs. Przeciętnie płacono po 60 rs. za dziesięcinę; gromady włościańskie jednak nabywały ziemię znacznie taniej. Nie sprzedano dotąd: klucza lubczańskiego w gub. mińskiej, dóbr nalibockich w powiecie oszmiańskim i słynnych nietkniętych z lasów, pełnych grubego zwierza, uroczych Werek pod Wilnem, oraz kilku majątków w powiecie słuckim.

— **Stefan Arago,** konserwator muzeum luksemburskiego, brat wielkiego astronoma, umarł onegdaj w Paryżu.

— **Nekrologia.** Teodor Lis Rudnicki, właściciel dóbr ziemskich, zmarł w 74 roku życia w dobrach swoich Strzałki koło Bóbrki.

— Hrabianka Alina Platerówna zmarła dnia 3 b. m. w Platerowie na Litwie, w 20 roku życia.

— Z Brzozowa donoszą, iż Jan Kanty Dydyński, właściciel dóbr ziemskich, kurator fundacyi Antoniego Dydyńskiego, zmarł nagle po powrocie ze Lwowa.

Repertuar teatru krakowskiego.

W sobotę 12 b. m. na dochód Antoniego Siemaszki po raz pierwszy: *Kruczek mecenasa,* krotochwila w 4 aktach Jana Kazimierza Zielińskiego.

— Dnia 9 marca pogoda, odwilż; termometr od —4·4 doszedł do +2·8 C. Barometr opada; o godzinie 7-mej rano dnia 10 marca stan jego był 734·8 mm., termometru —4·4 C. Wiatr wschodni.

W piątek dnia 11 marca: św. Konstantego W.

Ruch artystyczny i umysłowy.

„Uchwały Akademii w sprawie pisowni polskiej.“ Donosiliśmy przed paru miesiącami o ustaleniu pisowni polskiej, dokonanem na październikowem posiedzeniu Akademii. Obecnie wyszła z druku nakładem Akademii broszurka, której tytuł wypisaliśmy powyżej, poświęcona temu ujednostajnieniu ortografii. W pierwszej części opowiada cały przebieg sprawy od r. 1885 aż do wypracowania przez Radę szkolną projektu, przedłożonego Akademii, będącego podstawą dzisiejszych jej uchwał. W dalszym ciągu mamy podane motywa, dla których Akademia przychyliła się do tego lub innego sposobu pisania, a które to motywa są już czytelnikom *Czasu* znane z owego krótkiego streszczenia, podanego przez nas w listopadzie. Następnie wydrukowano systematycznie ułożone prawidła nowej ortografii, dodając w przypiskach niektóre nad nią uwagi i *vota separata* członków komisyi (pp.: Kaliny, Karłowicza, Klaczki, Kryńskiego, Majera, Malinowskiego, Małeckiego, Pilata, Smolki, Tarnowskiego, Tretiaka). Jako dodatek, przedrukowano ów elaborat Rady szkolnej krajowej, który służył za substrat do obrad i uchwał Akademii. Na str. 15 broszury czytamy, że „JE. p. minister oświaty zażądał, żeby w szkołach galicyjskich trzymano się ściśle tej ortografii, jaką zachowywać będzie Akademia. Pisownię tę wprowadzić mają także — jak słychać — władze krajowe, rządowe i autonomiczne do wszystkich urzędów w Galicyi.“

Towarzystwo historyczne. Na posiedzeniu lutowem przedstawił Dr A. Prochaska rzecz p. t.: „Konfederacya lwowska z r. 1464.“ Powody tej jedynej w dziejach naszych konfederacyi mieszczan ze szlachtą powiatu lwowskiego i żydaczowskiego nie były znane. Przypuszczano, że wynikła z obawy napadu Krzyżowników, przed którymi schroniła się szlachta do Lwowa. Prelegent zbija to mniemanie jako bezpodstawne i dowodzi, że konfederacya lwowska skierowana była przeciw przewadze Odrowążów, mających rządy na Rusi w swem ręku. Szlachta sama, dążąc do ograniczenia rozrzutnego Warneńczyka, dała Piotrowi Odrowążowi władzę, która przeszła potem na syna jego Andrzeja. Licząc w rodzinie kilkunastu dygnitarzy, pewni łaski króla, mogli Odrowążowie rozkazywać na Rusi niepodzielnie, zwłaszcza że zakwitła ona pod ich rządami dobrobytem i cieszyła się bezpieczeństwem. Ale niepomierny wzrost ten Odrowążów dał się boleśnie uczuć Lwowu, odkąd wzięli oni w zastaw królewszczyzny i egzekucye podatków, na wojnę pruską rozpisanych, a Andrzej dążył do złamania przywilejów miasta. Równocześnie ścieśniał on objawiające się na Rusi wśród szlachty usiłowania autonomiczne, przeciwne władzy wojewodów i starostów. Zagrożeni mieszczanie i szlachta znaleźli się w jednym obozie; mieszczaństwo obroniło z pomocą szlachty prawa municypalne, za co (widząc upadek Krakowa) wspomagało ją w walce przeciw staroście, którego swawola zgromadzonych kup Krzyżowników i upadek bezpieczeństwa w ziemi Lwowskiej kompromituje w oczach króla. Zesłani komisarze królewscy stają po stronie mieszczan i szlachty, a król zatwierdza na sejmie piotrkowskim wyrok komisarski. Odrowąż, pałający zemstą, spieszy osobiście na sejm — mieszczanie i szlachta zawiązują konfederacyę w r. 1464. Odrowąż zamiarów nie dokonał; śmierć przerwała je w początkach. Na zwołanym przez króla sejmiku w r. 1465, sypią się skargi na Odrowążów; syn Andrzeja nie otrzymuje nawet starostwa lwowskiego. Na darmo zjeżdża sam król do Lwowa. Mieszczanie okazują przywilej, wzbraniający zastawiać ziemię Lwowską, a po jego wyjeździe składają ze szlachtą podatek na wykupno zastawu u Odrowążów. Województwo ruskie dał król Stanisławowi z Chodcza, wrogowi Odrowążów; inni konfederaci zajęli wyższe stanowiska w rządach prowincyi.

Koncert kwartetu Hellmesbergera.

A więc raz przecie doczekaliśmy się koncertu! Dawniej, to znaczy lat temu kilka, jaśniały sezony koncertowe nazwiskami d'Alberta, Bülowa, Essipowowej, Menterowej, Rubinsteina, Pachmana, Grünfelda, Brahmsa, Joachima, Sarassata, Saureta, Tuy, Biancha-Bianchi, Materny, Lucci, Kochańskiej, Artôt i t. d., — dziś szlak się zmienił, a Kraków został na uboczu. Dawniej, a jest temu znowu lat kilka, publiczność zachwycała się, dyskutowała, sprzeczała na tle wielkich talentów; dziś nie dyskutuje, nie sprzecza się, bo niema o czem, a jeśli się sprzecza, to niema o co. W sztuce nie „ten pan — zdaniem mojem — co przestał na swojem“, to też wielka szkoda, że na swojem poprzestać musimy.

Ale wśród postkowia przyszło nam wczoraj odetchnąć pełną piersią, słuchając produkcyj kwartetu Hellmesbergera.

Kwartet taki, to język, mowa natury, nie w słowa ją ująć, ale wsłuchiwać się bez końca, w te szmery, westchnienia, biedz za temi prześlicznemi falistemi liniami, co niby na ograniczonej sferze, a przecież nieskończenie piękne i rozmaite. Te pluski, te krople spadające, igraszka przerwana od czasu do czasu zachmurzonym maleńkim tytanem, co ciskając swoje gromy, nie groźnym, ale przedziwnie jest nadobnym.

Pogodnie rozpoczyna się Mozart swoją filigranową formą, cudownemi motywami, ale wnet na tem maleńkiem niebie pojawiły się chmury; ta oktawa, która go w pierwszej części prześladuje, pociemniała przykryta ponuremi harmoniami, gdy wtem padł zaraz silny strumień światła, silniej trąciły smyczki o struny, wszystko się rozjaśniło, tylko od czasu do czasu westchnie oktawą to wiolonczela, to altówka, to skrzypce, jak stary zrzęda nierozumiejący swego otoczenia.

W drugiej części śpiew i bez końca śpiew, spokojny, szlachetny, — w trzeciej ten najtrudniejszy Mozart, który nanizał mnóstwo perełek, niby skromny, bez pretensyi, ale wymagający. Kto dobrze się wsłuchał w wykonanie tej właśnie części, ten mógł nabrać wyobrażenia o wartości artystów.

Po krótkiej przerwie przeniesieni jesteśmy w świat odmienny.

Początek kwartetu Beethovena, to mgły poranne, czepiające i snujące się powoli bez najmniejszego podmuchu wiatru. Te harmonie, które nieustannie się zmieniają, gdzie ani na chwilę nuta nie spocznie, lub uczepione o nutę snują się około niej uporczywie, przechodzą powoli w szybszy ruch, ale i tu wstrzymuje go nieustannie ręka, jakby pragnęła coś poprawić. Dopiero w drugiej części zawrzało w pełni życie, gonitwa motywów, w której cztery instrumenta, splecione razem, nawzajem je oddają lub ciskają niespodzianie na siebie. — Gdy to się skończyło, wychyla się chwilami znowu rozmarzona postać, szukająca napróżno wesołości w zuchwałych rytmach.

Powyższy kwartet Beethovena słyszała publiczność nasza po raz pierwszy. Grany jest w ogólności mało z przyczyny wielkich trudności, a należy do rzędu tych utworów genialnego mistrza, w których fantazya i pragnienia wychodzą chwilami po za sferę tego, co możliwem jest wypowiedzieć.

Wykonanie wszystkich części kwartetu było świetne, czystość i przejrzystość w pierwszej części zadziwiająca, w drugiej trudne rytmy nawet takim mistrzom sprawiały trudności.

Kwartet Schumanna stanowił prawdziwą koronę koncertu. Jeżeli forma ścisła krępowała, a czasem paraliżowała fantazyę u naszego Chopina, to dla Schumanna stanowiła ona pewien hamulec; pod jej osłoną Schumanna myśli szlachetniej, spokojniej płyną, ma on widocznie dla niej cichy szacunek i wie, co ona warta.

Nie na długo, ale w pierwszych częściach tego gatunku utworów jest Schumann istotnie zdumiewającym, — zdumiewającym, co ze siebie zrobić potrafi. W dalszych częściach jest on już sobą — zuchwały, to chwilami tkliwy, dziwnie szlachetny, to znowu dziwaczny, ale tak zajmujący, że słuchacz obawia się, by nuty jednej nie stracić. Te rytmy różnorodne gniotą się o siebie, potrącają, za mało dla nich miejsca, a całość tentni gwałtownie, jak pulsa w głowie człowieka po bezsennej nocy.

Świetnie wypadło wykończenie tego kwartetu, a publiczność zachwycona opuściła salę — zapewne nie jeden pomyślał sobie: co to za szkoda, że częściej nie można w Krakowie coś pięknego usłyszeć. *Franciszek Bylicki.*

Dział ekonomiczny.

Z Towarzystwa rybackiego. W marcu nie wolno łowić przez cały miesiąc raka samca i samicy, od dnia 16 marca zaś boleni, lipieni i głowacic. W dnie słoneczne przy łagodniejszej temperaturze między godziną 9 a 10 zrana i 2 a 3 po południu można łapać na wędkę: pstrągi, łososie, karpie, płotki, czerwonki i babki. Czas ochronny dla świnki rozpoczyna się z dniem 1 kwietnia. Ryby łowione muszą mieć przepisaną miarę (obacz Nr 7 *Czasu* z r. 1892). Rybak złowiwszy ryby, nie mające miary przepisanej, obowiązanym jest pod własną odpowiedzialnością takowe natychmiast z zachowaniem potrzebnej ostrożności napowrót wpuścić do wody.

W ubiegłym miesiącu wydział Towarzystwa podjął następujące ważniejsze czynności:

1) poczynił kroki o staranne zachowanie lęgnącego się obecnie narybku łososia;

2) wniósł prośbę do Starostwa w Wieliczce o zmuszenie rybaków na prawym brzegu Wisły do przestrzegania przepisów ustawy rybackiej;

3) w sprawie zanieczyszczania wód płynących odpływami fabrycznemi, wobec odmownej odpowiedzi Namiestnictwa wniósł memoryał do ministerstwa rolnictwa o ustanowienie dla Galicyi organu państwowego, któryby z przybraniem znawców zapobiegał zanieczyszczaniu rzek i usuwał takowe, rozsądzał powstające ztąd spory i zbierał materyały do ustawy w sprawie powyższej w przyszłości wydać się mającej. Odpisy tego memoryału udzielono Towarzystwu rolniczemu we Lwowie i Towarzystwu rolniczemu w Krakowie celem poparcia;

4) wniósł do ministerstwa rolnictwa w Petersburgu memoryał o ustanowienie w Królestwie polskiem czasu ochronnego dla łososia, którego rybacy tamże w czasie tarła niemiłosiernie tępią. Kopię memoryału przesłano niemieckiemu Towarzystwu rybackiemu w Berlinie i rosyjskiemu Towarzystwu rybackiemu w Petersburgu celem poparcia;

5) wniósł do Towarzystwa rolniczego we Lwowie i do Towarzystwa rolniczego w Krakowie prośbę o rozpowszechnienie między włościanami wiadomości o wyznaczeniu przez Towarzystwo rybackie nagród dla włościan za hodowlę ryb, tudzież o wybranie w swoim czasie kandydatów, godnych nagrody;

6) zobowiązał się przesłać powstającemu w Wiedniu „Muzeum historyi pracy austryackiej“ wydawnictwa Towarzystwa, inne zaś przedmioty wedle możności;

7) polecił Towarzystwu niemieckiemu sporządzony przez p. Aleksandra Gostkowskiego przyrząd do nasycania wody powietrzem, który w czasie przewozu narybku sterleta (czeczugi) wielce pożytecznym być może;

8) Namiestnictwo zakupiło od Towarzystwa opracowaną przez ś. p. prof. Nowickiego mapę rewirów rybackich za kwotę 500 złr., która stosownie do uchwały walnego zgromadzenia rodzinie ś. p. prof. Nowickiego wręczoną została. Wydział poniósł ofiarę, przyjmując kwotę 500 złr., niepokrywającą nawet kosztów sporządzenia mapy, aby przyspieszyć zaprowadzenie rewirów rybackich. W piśmie, do Namiestnictwa wystosowanem, zaznaczył to wydział i prosił o przyspieszenie zaprowadzenia rewirów rybackich, tudzież zamianowanie bez odwłoki inspektora rybactwa dla Galicyi.

9) W dniu 4 marca 1892 zajmowano się wspólnie z p. Pawłem Marcinkiem, który bezinteresownie usługi swe Towarzystwu ofiaruje i na swój koszt przybył umyślnie z Cieszyna, tudzież z inspektorem ekonomatu miejskiego p. Kułakowskim, wyszukaniem odpowiedniego miejsca na założenie stawów do wylęgania karpi. Dwa miejsca uznano za odpowiednie; gdy jednak koszt założenia stawów będzie z przyczyn położenia miejsca bardzo znacznym, przeto nie jest pewnem, czy Towarzystwo zaraz przystąpić będzie mogło do założenia stawów. Za trudy i ofiarność składa wydział pp. Marcinkowi i Kułakowskiemu uprzejme podziękowanie.

10) Wydział zajmował się także gorliwie rozwinięciem przemysłu przyrządzania ryb naszych na sposób francuskich sardynek.

Prace Towarzystwa poczynają wydawać obfite owoce: łososi przybyło w Wiśle i dopływach; w Dunajcu na przestrzeni od Nowego Targu do Czorsztyna złowiono w sezonie 1891 r. około 1000 sztuk pięknych łososi; w Wiśle pod Krakowem na przestrzeni 6 kilometrów w maju 1891 r. 120 sztuk; u źródeł Wisły na przestrzeni od Ustronia do Skoczowa, gdzie dotąd nigdy łososia nie widziano, złowiono przeszło 60 sztuk; łososie pojawiają się także w Sole, a w Serecie łowią pstrągi wychowane z ikry, darowanej przez Andrzeja hr. Potockiego z wylęgarni w Rózinie; wreszcie we Wiśle łowią rybacy coraz częściej karpie, pochodzące z narybku, darowanego przez Augusta hr. Potockiego i p. Michała Naimskiego, a wpuszczonego do Wisły w maju 1890 r.

Dnia 12 marca 1892 roku odbędzie się w Namiestnictwie we Lwowie narada w sprawie zaprowadzenia rewirów rybackich, na którą zaproszony został p. Stanisław Kluczycki, wiceprezes Towarzystwa rybackiego.

Prócz wymienionych powyżej spraw, załatwił wydział bardzo wiele spraw drobniejszych mniejszej wagi.

Wystawa przemysłu budowlanego. Pod protektoratem JE. p. Namiestnika hr. Badeniego, a pod przewodnictwem prezesów honorowych JE. Marszałka krajowego ks. Eustachego Sanguszki, JE. hr. Włodzimierza Dzieduszyckiego, prezydenta miasta Lwowa Edmunda Mochnackiego, profesora Karola Skibińskiego, Dra Feliksa Szlachtowskiego, odbędzie się, jak wiadomo, wystawa przemysłu budowlanego w gmachu i ogrodzie szkoły Politechnicznej we Lwowie od 30 sierpnia do 20 września b. r. Celem wystawy jest przedstawienie wszelkich wyrobów, urządzeń i wynalazków, tyczących się trwałego a taniego, wygodnego, zdrowego i pięknego sposobu budowania, ze szczególnem uwzględnieniem urządzeń hygienicznych w domach mieszkalnych i budynkach publicznych. Ważne uzupełnienia programu wystawy stanowić będą: plany i projekty budowlane, szkolnictwo i literatura z zakresu budownictwa, a wreszcie wystawa zawodowych szkół tokarskich w Austryi. W dziale szkolnictwa będzie urządzona zbiorowa wystawa szkół przemysłu budowlanego przez Ministerstwo oświaty.

Przedstawienie stanu dzisiejszego produkcyi przemysłu budowlanego na wystawie, odnosić się będzie: a) do kierunku postępowego wyrabiania znanych i nowych materyałów budowlanych, tudzież wykonywania robót i urządzeń budowlanych; b) do kierunku projektowania budowli publicznych i prywatnych. Do udziału w wystawie dopuszczone zostaną pod pewnemi warunkami, oprócz firm krajowych także firmy pozakrajowe, które w nadmienionym kierunku pracują. Zgłoszenia przedmiotów, mających być wystawionymi, mają być podane na właściwych arkuszach deklaracyjnych, których dostać można bezpłatnie w biurze komitetu wystawy we Lwowie. Dokładnie wypełnione deklaracye wnieść należy w dwu egzemplarzach do komitetu wystawy we Lwowie najdalej do dnia 1 czerwca 1892 r.

Każdy wystawca otrzyma dyplom (certyfikat), poświadczający jego udział w wystawie, tudzież medal pamiątkowy. Postanowienia co do oceny i premiowania wystawionych przedmiotów, zostaną ogłoszone po przeprowadzeniu rokowań z Ministerstwem handlu.

Przyjmowanie przedmiotów, na wystawę przeznaczonych, odbywać się będzie od 10 do 25-go sierpnia 1892 r.

Wystawa składać się będzie z grup następujących: 1) Materyały i roboty budowlane. Kamienie budowlane. Cegły i kamienie sztuczne we wszystkich używanych przy budowie formach, wystawione bądź w pojedyńczych okazach, bądź w konstrukcyach. Cementy, wapno hydrauliczne i zwykłe, mączka szamotowa, gips i wszelkie wyroby z tych materyałów. Drzewo (budulcowe) we wszystkich przeróbkach, używanych w budownictwie. Roboty ciesielskie. Konserwowanie drzewa. Żelazo, wyroby i konstrukcye. Roboty ślusarskie i kowalskie. Odlewy żelazne. Metale i wyroby z metalu. Roboty blacharskie, mosiężne itd. Materyały służące do krycia dachów i sposoby ich zastosowania. Wyroby keramiczne (terrakotowe, szamotowe, kamionkowe, majolika itd.), oraz roboty kaflarskie. Wyroby stolarskie i tokarskie (w zakresie budownictwa). Szkło i wyroby szklarskie. Materyały i wyroby izolujące, asfalt, nieprzemakalne materye i inne materyały pomocnicze w budowni-

ctwie. Lakiery, pokosty, farby i tapety. Roboty lakiernicze i malarskie.

II grupa. Urządzenia w budynkach. Zaopatrzenie budynków w wodę. Studniarstwo, pompy. Urządzenie łazienek i parni. Ogrzewanie, wentylacya i oświetlenie. Urządzenie wychodków, zbiorników i kanałów. Wyciągi. Sposoby ochrony budynków od pożaru i włamania się. Telegrafy i telefony domowe. Specyalne urządzenia higieniczne w modelach i okazach. Środki do utrzymania czystości w budynkach. Wyroby i roboty dekoracyjne.

III grupa. Plany i projekty.

IV grupa. Szkolnictwo i literatura. Wystawa szkół przemysłu budowlanego w Austryi. Wydawnictwa techniczne, statystyczne i ustawodawcze.

V grupa. Specyalna wystawa szkół dla przemysłu tokarskiego w Austryi. Modele, projekty, zbiory i okazy działalności poszczególnych szkół zawodowych.

Kasa Oszczędności m. Krakowa.

Stan wkładek dnia 31 stycznia 1892 r.	10,797.063 złr. 56 ct.
Od 1 do 29 lutego 1892 roku złożono	281.671 złr. 63 ct.
Procent skapitalizowany za II. półrocze 1891 r.	199.829 złr. 17 ct.
Suma . .	11,278.564 złr. 36 ct.
Od 1 do 29 lutego 1892 roku zwrócono	368.164 złr. 10 ct.
Stan wkładek dnia 29 lutego 1892 r.	10,910.400 złr. 26 ct.

Powiatowa Kasa oszczędności w Krakowie.

Stan wkładek z dniem 31 stycznia 1892 r. wynosił .	złr. 1,971.623 ct. 04
W miesiącu lutym b. r. złożono	„ 87.298 „ 57
Razem	złr. 2,058.921 ct. 61
W tymże czasie podniesiono	złr. 79.348 ct. 42
Stan wkładek w dniu 29 lutego b. r.	złr. 1,979.573 ct. 19

Berlin 8 marca. (Z targu płodów rolniczych). Pszenica z odstawą w kwietniu-maju 197·25 m., w czerwcu-lipcu 200·75. Żyto w miejscu 208, z odstawą w kwietniu-maju 209·25, w maju-czerwcu 207·75, w czerwcu-lipcu 206·—. Jęczmień w miejscu 145—185. Owies z odstawą w kwietniu-maju 152·25, w maju-czerwcu 153.— marek — wszystko za 1000 kilo. Okowita, z potrąceniem podatku spożywczego, za 100 litrów a 100%, czyli za 10,000 procentów litrowych Trallesa, w miejscu 45·—, z odstawą w kwietniu-maju 44·90, w sierpniu wrześniu 45·90 marek.

Wrocław 8 marca. (Z targu płodów rolniczych). Pszenica 88-funtowa 22·10, żółta 22·—, Żyto 21·50, Owies 46-funtowy 14·80. Rzepak 24·60 marek — wszystko za towar w miejscu będący.

Telegramy własne „Czasu".

Czerniowce 10 marca. W tutejszych kołach krążą pogłoski, że hr. Pace jeszcze przed wyborami ustąpi z powodu przesilenia krajowego.

Wiedeń 10 marca. Do *Conservative Corresp.* donoszą z Czerniowiec: Wczoraj odbyło się imponujące zgromadzenie wyborców rumuńskich. W zgromadzeniu wzięło udział 300 wyborców, reprezentantów wszystkich stanów i zawodów. Oświadczyli oni jednogłośnie swą solidarność na gruncie narodowym, politycznym i kościelnym. Ustanowiono centralny komitet wyborczy, mający stawiać do Sejmu tylko takich kandydatów, którzy przyrzekną wstąpienie swe do klubu rumuńskiego. Marszałkowi Wasilko zgotowano entuzyastyczne owacye.

Wiedeń 10 marca. *Neues Wiener Tagblatt* ogłasza interview prof. Adamkiewicza o wygłoszonym wykładzie leczenia raka. Prof. Adamkiewicz oświadczył, że jeszcze przed Kochem wpadł na myśl, że właśnie wydzieliny bakteryi działają na nie zabójczo; rak nie jest wprawdzie, według Adamkiewicza, chorobą baccylusową, ale i celki rakowe tworzą podobnież wydzieliny zabójcze dla nich samych. Jeżeli się gdzie zrobi z tych wydzielin injekcye, to następuje bez chirurgicznej operacyi wydzielenie, albo zanik nowotworu; Adamkiewicz nie utrzymuje, jakoby osiągnął już rezultaty zupełnego wyzdrowienia, ale sądzi, że znalazł drogę, na której do tego celu dojść będzie można. Oświadczył on, że będzie dalej robił doświadczenia, ale na przypadkach chorych, wskazanych sobie przez profesorów uniwersytetu.

Wiedeń 10 marca. *Wiener Abendpost, Presse* i *Fremdenblatt* reprodukują artykuł *Czasu* z powodu dwudziestopięciolecia ministra hr. Taaffego.

Wiedeń 10 marca. Do *Polit. Corresp.* donoszą z Petersburga: W tutejszych kołach urzędowych liczą się z możliwością, iż olbrzymie trudności, jakie powstały dla administracyi rosyjskiej z jej własnej winy z powodu panującego głodu, spowodują prędzej lub później ustąpienie ministra spraw wewnętrznych Durnowo. W takim razie uważają w kołach wtajemniczonych za rzecz pewną, iż ministrem spraw wewnętrznych zostałby jenerał-gubernator Kijowa hr. Aleksy Ignatiew.

Poznań 10 marca. Wczoraj w wydziale ogólnym Towarzystwa gospodarczego zapadła uchwała popierania nowej ordynacyi ziemskiej celem skonsolidowania małej posiadłości.

Dr Zygmunt Dziembowski zalecił, za zgodą zebrania wypracowanie prawodawczego projektu względem ustanowienia sądów rolniczych na wzór przemysłowych, któreby bez straty czasu i kosztów rozstrzygały spory między chlebodawcami, służbą i robotnikiem najętym. Zalecono też, aby w umowach z urzędnikami wpisywać klauzulę, że strony poddają się sądowi polubownemu.

Referat Dra Szołdrzyńskiego o związkach rolniczych i handlowych, celem zmuszania kupców do zadawalniających rabatów, wywołał ożywioną dyskusyę. Odezwały się głosy, aby uwzględniać małych kupców po miasteczkach. Uchwalono zalecać związki rabatowe.

Czyżewski, koszykarz z Gdańska, zalecał zadbanie wikliny, jako znacznego produktu handlowego, zaprowadzanie różnych przemysłów domowych, oraz żądał, żeby właściciele więksi młodszych swych synów uczyli rzemiosł i przemysłu. Kilka tysięcy marek ojcowizny jest w rolnictwie niczem, w rzemiośle zaś i przemyśle wielką dźwignią.

Poznań 10 marca. W drugim swoim odczycie podnosi Skarżyński, iż praca konieczną jest dla wszystkich, jako czynnik zapewniający powolny rozwój kwestyi socyalnej.

Po odczycie uczczono na zebraniu pamięć Pawła Popiela, za którego duszę jutro X. Arcybiskup odprawi żałobne nabożeństwo.

Berlin 10 marca. W Sejmie Jażdżewski żąda wykładowego języka polskiego w wyższych zakładach. Minister Zedlitz nie obiecuje tego, ale broni szkoły Księstwa przed zarzutami, jakoby te szkoły były liche.

Telegramy biura koresp.

Wiedeń 10 marca. Na wczorajszem posiedzeniu ankiety walutowej składali w dalszym ciągu opinię experci Dr Bunzl, Dimer, Dub i Dutschka. Dr Bunzl uważa za rzecz najważniejszą stałość waluty. Z tego punktu widzenia jest za walutą złotą i za unikaniem używania srebra, jako monety obiegowej. Wydawanie not państwowych jest kwestyą przyszłego wykonania. Przy relacyi musi nastąpić słuszne wyrównanie interesów.

Expert Dimer również oświadcza się za walutą złotą; uważa srebro jako monetę obiegową za możliwą, przemawia za ograniczonym obiegiem not państwowych i za pół-guldenem pod osobną nazwą. Co do relacyi rozwija mowca pogląd, dotychczas niewyrażony, który w ankiecie wywołał ożywioną dyskusyę, a mianowicie, aby za podstawę relacyi wziąć kurs wekslowy tego dnia, w którym wypłata gotówką będzie rozpoczęta.

Minister skarbu powołuje się na wywody Dimera i dodaje, że skarb podejmie wypłatę gotówką obecnie wcale znacznego kursu, ale że kurs w owej chwili musi być pozostawiony, pod warunkiem naturalnie, że poprzednio zapas złota w zupełności nabytym zostanie.

Expert Dub oświadcza się również za złotą walutą. Mowca zwraca uwagę na konieczność nawiązania stosunków z zagranicą, uważa za zbędne wydawanie obiegowej monety srebrnej, jakkolwiek pół-guldenowej, jest za przyjęciem przeciętnego kursu i za ustaleniem pół-guldena.

Ostatni przemawiał expert Dutschka za walutą złotą, a przeciw emisyi srebrnej monety obiegowej, jakoteż przeciw emisyi not państwowych, i za przyjęciem przeciętnego kursu od początku dyskusyi. Po niem nastąpiła relacya.

Wiedeń 10 marca. Na dzisiejszem, pod przewodnictwem ministra skarbu odbytem posiedzeniu ankiety walutowej wypowiedzieli opinię: opat Schachinger z Lanca, dyrektor Banku krajowego Zgórski ze Lwowa i prezydent Angielskiego Elbogen.

Opat Schachinger stojąc na stanowisku interesów rolniczych, oświadcza się za przeprowadzeniem regulacyi waluty. Mowca oświadcza się za walutą złotą, wszelako z zatrzymaniem srebra, jako monety obiegowej, i z dopuszczeniem państwowych not kasowych, bezmiernych bez drobne kwoty. Mowca zaleca przyjęcie relacyi obecnej wartości złota, jest natomiast przeciwny wszelkiej, za konieczne zaś uważa stan zapasów kasowych. W sprawie relacyi i jednostki monetarnej oświadcza się opat Schachinger za utrzymaniem guldena z rachunkowym zastanie obecnem.

Dyrektor Zgórski przedstawia obszernie ekonomiczne położenie Galicyi, korzystne, zdaniem jego, dla uregulowania waluty. Mowca jest za walutą złotą, jako jedynie możliwą obiegową, a nawet za umożliwieniem zwiększenia liczby pieniądza na niekorzyść obiegową, jako rzecz w sprawie wszystkich istnienie uważa za możliwe tylko w peryodzie przejściowym. W sprawie relacyi oświadcza się Zgórski przeciw kursowi przeciętnemu z lat przeszłych, zarówno jak przeciw kursowi z chwili przejścia do nowej waluty. Przy obliczeniu kursu żąda uwzględnienia cen i stosunków, do których obieg przywykł. Ewentualne zaokrąglenie kursu mogłoby nastąpić jedynie przez podwyższenie kursu. Wreszcie uważa expert zmniejszenie jednostki monetarnej, a względnie przyjęcie półguldena za rzecz niezbędną ze względów socyalnych.

Elbogen oświadcza się za walutą, ile możności wyłącznie złotą, a więc za wykluczeniem srebra, jako legalnego środka obiegu i państwowych not kasowych. Mowca jest za zachowaniem zapasu kruszcowego srebra, a to częścią jako rezerwy bankowej, częścią jako środka wypłaty z ograniczoną siłą zwalniania od zobowiązań. Znawca żąda przy obliczeniu: kursu na zasadzie przecięcia z ostatnich miesięcy zaokrąglonego w kierunku ujemnym. W końcu Elbogen oświadcza się za utrzymaniem obecnej jednostki monetarnej, a w każdym razie przeciw przyjęciu obcego systemu monetarnego.

Wiedeń 10 marca. *Fremdenblatt* donosi, że w kołach kompetentnych nie potwierdzają podanej przez *Magyar Ujszag* wiadomości, jakoby arcybiskupi Samassa i Csaszka jeszcze w bieżącym miesiącu otrzymać mieli kapelusz kardynalski. Dotychczas jest tylko pewnem, że książę-prymas Vaszary otrzyma na najbliższym konsystorzu godność kardynała.

Wiedeń 10 marca. Komitet dla niesienia pomocy robotnikom pozbawionym chleba, zwrócił się do hr. Taaffego z prośbą o cofnięcie zakazu rozdzielania chleba. Prezes gabinetu odesłał komitet do namiestnika, który uznając najzupełniej zasługi komitetu, oświadczył, że ze względu na różne okoliczności towarzyszące akcyi ratunkowej, zakaz policyjny jest usprawiedliwiony.

Rjeka 10 marca. Wskutek obrazy weteranów wojskowych, odbył się wczoraj pojedynek między komendantem weteranów Schoedle a adwokatem Barciczem. Ten ostatni umarł wskutek otrzymanych w pojedynku ran.

Buda-Peszt 10 marca. Na dzisiejszem posiedzeniu Izby deputowanych przemawiał Ugron w duchu swojego projektu adresowego. Prezes ministrów dowodził następnie, że rząd niczego nie zaniedbał, coby się mogło przyczynić do złagodzenia położenia cierpiącej nędzę ludności; wykazał, że rozwiązanie parlamentu było zgodnem z ustawą i było dostatecznie umotywowane już przez ten fakt, że mniejszość Izby udaremniała przedłożenia rządowe. Rząd dlatego nie wniósł rozwiązania parlamentu we wrześniu, gdyż chciał, aby naprzód załatwiono ważną sprawę traktatów handlowych. Minister polemizuje dalej, wśród ciągłych objawów zadowolenia ze strony większości, z opozycyą, mianowicie co do nadużyć wyborczych, i oświadcza, że wczorajsza mowa Apponyi'ego czyni wrażenie, jak gdyby stronnictwo narodowe odniosło zwycięstwo przy wyborach, podczas gdy fakty stwierdzają, że rzecz ma się właśnie przeciwnie. Wynik wyborów okazuje, że znaczna większość w kraju oświadczyła się za utrzymaniem podstawy ugody z r. 1867 i za reformą wyborczą. Naród powierzył znów kierunek rządowi, który swój obowiązek spełni. (Żywe oklaski).

Buda-Peszt 10 marca. Członkowie Izby deputowanych postanowili na tajnem posiedzeniu zrzec się jednodniowych dyet na rzecz dotkniętych niedostatkiem mieszkańców górnych Węgier (w komitacie orawskim). Następnie na jawnem posiedzeniu prowadzono dalej rozprawy nad adresem.

Buda-Peszt 10 marca. W ankiecie walutowej wysłuchano wczoraj zdania sześciu expertów. Wyrazili oni opinię zupełnie zgodną ze zdaniem poprzednio słuchanych znawców z tą wszakże różnicą, że wczoraj w kwestyi jednostki monetarnej zdania były podzielone między guldenem, półguldenem i frankiem. Wszyscy mowcy oświadczyli się tylko za przebiciem zapasowego i kursującego srebra, a przeciw wszelkiemu innemu użyciu srebra. Dyrektor banku Lanczy zgodziłby się na przyjęcie srebra w obieg tylko wówczas, gdyby przebicie go nastąpiło na podstawie obecnego stosunku wartości złota do srebra.

Berlin 10 marca. *Reichsanzeiger* oświadcza, że najzupełniej bezpodstawną jest wiadomość, podana przez *Kreuz Ztg*, jakoby z księciem Cumberland toczyły się były rokowania o następstwo tronu syna księcia Cumberland w Brunszwiku.

Kadyks 10 marca. Wczoraj rozpoczął się proces przeciw anarchistom. Przed gmachem sądowym zebrało się kilka grup ludzi, wznoszących okrzyki na cześć anarchii. Żandarmerya rozprószyła demonstrantów; aresztowano kilka osób.

Bukareszt 10 marca. Izba wybrała prezydentem jenerała Manu.

Cetynia 10 marca. Przybył tu Kerim basza, jeneralny gubernator Albanii.

Zofia 10 marca. Rząd wystosował do Porty prośbę o przyzwolenie na zamianowanie ajentem dyplomatycznym w Konstantynopolu Dimitrowa, obecnego ajenta w Belgradzie.

Konstantynopol 10 marca. Odjazd Achmeda Ejuba baszy, z firmanem dla wicekróla Egiptu, został odłożony. Podobno sułtan zamierza akt już wygotowany w ten sposób zmienić, aby zamiast wyrażenia „egipskie terytoryum," użyć nazwy „afrykańskie terytoryum." To określenie wykluczałoby półwysep Sinai, do którego Turcya rości sobie pretensyę, jako do swej bezpośredniej posiadłości.

Turecka policya uwięziła w sobotę tutejszego ajenta poczty rosyjskiej, Szyszmanowa, podejrzanego o intelektualny współudział w morderstwie Wulkowicza. Wskutek reklamacyi konsula rosyjskiego, został mu Szyszmanow wydany.

Ateny 10 marca. Rząd postanowił nie rozwiązywać na razie Izby, lecz po ponownem zebraniu się Izby przedłożyć jej zredukowany budżet.

Od Administracyi „Czasu."

Zamiast wieńca na trumnę ś. p. Pawła Popiela nadesłali: p. Zygmunt Skórzewski 20 złr. na Zakład Brata Alberta; p. Z. Sk. Borowska 10 złr. i Jadwiga hr. Łubieńska z córkami i synową 15 złr. dla Unitów w gubernii orenburskiej.

Nadesłane.

(Artykuły w dziale tym nie pochodzą od Redakcyi).

„De mortuis nil nisi bene."

W tym praktykowanym zwyczaju uczciwego społeczeństwa, zrobił artykuł *Nowej Reformy* o ś. p. P. Popielu, co najmniej niewłaściwy, nieuzasadniony, a co gorsza niesprawiedliwy wyłom, którym się jednak zapewne ani pozostała familia, ani społeczeństwo, tak jak i ś. p. nieboszczyk, wcale nie martwią, bo przecież na świecie bożym różni są ludzie, bądź rozumni, bądź przeciwnie, którzy odpowiednio do stopnia wykształcenia i pojęć wypowiadają bezmyślnie swoje przekonania, a co gorzej, pragną je drugim narzucać.

Ś. p. P. Popiel był wszechstronnie znaną osobistością, jego niczem niestrudzona praca i zasługi dla kraju i społeczeństwa są znane wszystkim, oprócz autorowi artykułu *Nowej Reformy*, którzyby rad w krynicznej wodzie mętów dopatrywać. Nieszczęście dla zgasłego starca, że od lat 65 poświęcony dobru kraju, opatrzony rozumem i doświadczeniem, nie chciał i nie mógł podzielać niemowlęcych przekonań.

Nie myślę, ani poważyłbym się przytaczać zasługi dla kraju ś. p. nieboszczyka, które z całą sumiennością zawsze dopełniał, pozostawiam to innym, więcej jak ja wtajemniczonym w polityczną działalność ś. p. P. Popiela, ale pominąć nie mogę, jako jeden ze starszych mieszczan krakowskich, aby nie wykazać różnicy między gasicielem uczuć narodowych, a człowiekiem rozumu i doświadczenia. Czyż się godzi chociażby na chwilę przypuścić, ażeby ten, który jako młodzieniec z wiarą w dobrą sprawę poświęcił swoje życie na usługi ojczyzny, chciał gasić uczucia narodowe? Rozum i doświadczenie nakazywało mu i każdemu kraj i młodzież miłującemu, aby owe drogie siły młodzieńcze nie były zmarnowane, ale przeciwnie pielęgnowane i jako bogactwo narodu polskiego cenione; pragnął on, aby te gorące uczucia narodowe były rozumem i doświadczeniem kierowane, bo sama wiara w rzeczach doczesnych, jeżeli ma odnieść pożądane skutki, tylko temi dwoma czynnikami poparta być musi. Zapomniał autor artykułu *Nowej Reformy*, że porwanie się z motyką na słońce wywołuje albo rozpacz, albo głupota, a ani jedno, ani drugie nie prowadzi do celu i jedynie oczywistą przynosi stratę.

Na tem kończę moje osobiste uwagi, nie mogę jednak pominąć jednego znanego mi dokładnie epizodu z życia ś. p. P. Popiela, dowodzącego najlepiej, jak, bez względu na siebie, dbały był o dobro publiczne. W roku 1833, w czasie reorganizacyi Rzeczypospolitej krakowskiej, był byt Uniwersytetu Jagiellońskiego stanowczo upadkiem zagrożony, bo panowie komisarze trzech opiekuńczych dworów postanowili znieść Uniwersytet jako ognisko niespokojne, z którego cała młodzież, a między nimi i Popiel, na plac boju się udała i tylko energii, uporczywemu poświęceniu i silnym zabiegom tego właśnie gasiciela i jego przyjaciołom zawdzięczyć należy, że *Alma mater* w Krakowie istnieje.

K. Wentzl.

Abbazzia 10 marca.

Jestem przeciwnikiem stańczykostwa dziś, jak wtedy, gdym *Reformę* przeciw niemu zakładał; lecz do najwyższego stopnia jestem oburzony jadowitym nekrologiem mojej wnuczki *(Nowej Reformy)* dla Pawła Popiela, jadowitym — kosztem polskości, kosztem prawdy i uczciwości.

Czerwiński.

Zwracamy uwagę na ogłoszenie handlu delikatesów i win p. **A. Merca**, zamieszczone w dzisiejszym Nrze.

Biblioteka Stowarzyszenia Nauczycielek w Krakowie otrzymała w darze od d. 4 września 1891 po dzień 1 marca 1892 roku 293 tomów, a mianowicie od pp.: z Bzowskich Terleckiej 7 roczników *Tygodnika powieści*, Józefy Grabowskiej 12 tomów, baronowej Wandy Lipowskiej 81 tomów, Waleryi Stacherskiej 2 tomy, Ludwiny Podgórskiej 6 tomów, Jadwigi Podgórskiej 3 tomy, Maryi Kałłaurowej 5 tomów, Seweryny Górskiej 9 tomów, Tadeusza Wandasiewicza 2 tomy, Bolesława Filińskiego 100 egzemplarzy „Park Dra Jordana" do rozdania członkom Stow., od N. N. 38 tomów, Henryka Müldnera 3 roczniki pism, Anieli Dembowskiej 5 tomów, od L. C. 4 tomy, X. rektora Chotkowskiego 1 tom, Anieli Odrzywolskiej 2 tomy, Leokadyi Wiśniewskiej 13 roczników *Dziennika literackiego*.

Dziękując niniejszem Szanownym ofiarodawcom, Wydział Stowarzyszenia Nauczycielek wyraża nadzieję, że i nadal wszyscy przyjaciele oświaty bibliotekę zasilać będą.

Sekretarka: *D. Mikiewiczówna.* Prezesowa: *Wanda Żeleńska.*

Groby królewskie, grób Mickiewicza i skarbiec w katedrze na W a w e l u zwiedzać można w dni powszednie o godzinie 10, w niedziele i święta o godzine 11½.

Grób zasłużonych (w krypcie na Skałce), **Grób Skargi** (w kościele św. Piotra), oraz **skarbiec** kościoła N. P. Maryi oglądać można w chwilach wolnych od nabożeństwa za zgłoszeniem się do zakrystyi.

Wystawa nieustająca Zjednoczonego Towarzystwa Przyjaciół sztuk pięknych w Sukiennicach otwarta codziennie od godziny 11-tej do 4-tej prócz poniedziałków. Wstęp w niedziele 15 centów, w dnie powszednie 30 ct.

Muzeum Narodowe (w Sukiennicach) otwarte jest codziennie od godziny 11-tej do 3-ciej po południu z wyjątkiem poniedziałków, za opłatą wejścia 20 centów w dzień zwykły, w niedziele i święta po 10 ct. od osoby.

Muzeum XX. Czartoryskich otwarte dla zwiedzających we wtorki i piątki od godziny 9-tej do 1-szej po południu, o ile w te dnie nie przypadają święta.

Gabinet Archeologiczny Uniwersytetu Jagiellońskiego (*Collegium novum*) zwiedzać można codziennie od godziny 12-tej do 1-szej — prócz niedziel, świąt i feryj uniwersyteckich bezpłatnie.

KURSA TELEGRAFICZNE.

Wiedeń 10 marca 2 godzina 30 min. po poł.

	złr. ct.		złr. ct.
Renta austryac. papier opod. . .	94 40	Anglobanki	150 —
„ srebrna „	93 90	Uniony	232 —
„ 4% złota . . .	110 60	Bankvereiny	113 —
„ 5% pap. nieop.	102 50	Akcye Länderbank.	203 10
Akcye Ban. Aus.-W.	1007	„ kol. Kar. Lud.	211 50
„ kredytowe .	307 —	„ „ lwowsko-czerniow.	247 50
Londyn	118 70	„ „ południ.	83 —
Napoleony	9 43	Elbethale	228 —
Dukaty	5 59	Nordbahny	2850
Marki	58 12½	Staatsbahny	281 12
5% Renta węg. pap.	102 10	Alpiny	61 25
4% „ „ złota	107 50	Akcye tytoniowe .	165 —
Losy prem. węg. .	139 75	Ruble	121 50
Losy tureckie . . .	37 80		

Usposobienie giełdy: spokojne.

Berlin 10 marca

Banknoty austr. . .	172 05	4% Listy likw. pol.	63 25
Krótki Wiedeń . .	171 75	Akc. kol. Kar. Lud.	91 —
Banknoty ros. . . .	209 15	„ austr. kred. .	169 75
5% Listy zast. pols.	65 30	Ultimo Ruble	209 25

ODPOWIEDZIALNY REDAKTOR I WYDAWCA

Michał Chyliński.

Kurs pieniędzy i papierów publicznych.

Kraków 10 marca.

	płacą	żądają
Waluty.		
Ruble rosyjskie papierowe za 100 .	120 —	122 —
Marki niemieckie . . .	57 70	58 30
20-to frankówka ważna	9 37	9 46
Rubel srebrny obrączkowy . . .	1 35	1 45
Obligi. Za 100 fl. wart. im. oprócz kuponu bież.		
Wspólna państwowa renta papierowa .	94 —	94 80
Galicyjskie obligacye indemnizacyjne .	104 25	105 25
4% gal. Oblig. propinacyjne 26-letnie	93 —	94 —
5% galicyjska pożyczka krajowa .	103 —	105
4½% „ „ „ .	97 50	98 20
5% oblig. komun. gal. Banku krajowego	100 60	101 30
4% listy likw. Kr. Pol. za 100 r. im. w. oprócz kup. bież. w rublach i kop.	97 —	99 —
Listy zastawne i dłużne. Za 100 fl. im. wart. oprócz kuponu bież.		
Listy zastawne 4½% gal. Banku krajowego . . .	98 20	99 —
4% „ Tow. kr. z. we Lw. nieokr.	96 50	97 50
4% „ „ „ „ „ 41 let.	94 70	95 70
4% „ „ „ „ „ 56 let.	94 50	95 30
4½% „ „ „ „	99 20	100 —
5% „ Banku hipot. we Lw. prem.	107 30	108 —
5% „ „ „ „ niepr.	100 30	101 —
4½% „ „ „ „	98 20	99 —
6% Zakł. kred. ziem. w Krak. 36 letn.	100 —	101 —

	płacą	żądają
6% Listy dłużne Zakładu kred. włośc. we Lwowie *w likwid.*	59 —	62 —
5% Listy dłużne Zakładu kred. włośc. we Lwowie *w likwid.*	53 —	55 —
5% Listy zast. Tow. kred. ziem. Król. Polsk. z r. 1869 Lit. A. za 100 rubli im. wart. oprócz kuponu bież. w rubl. i kop. .	100 50	101 50
Akcye kolejowe i bankowe prócz kuponu bieżącego.		
Kolei Karola Ludwika po 210 złr.	210 —	213 —
„ Lwow.-Czerniow. „ 200 „	246 —	249 —
Gal. Banku hip. we Lw. „ 200 „	319 —	323 —
Banku gal. dla handlu i przem. w Krakowie . . po 200 złr.	— —	— —
Losy.		
Miasta Krakowa	21 50	22 50
„ Stanisławowa	29 —	— —
Tow. austr. czerwonego Krzyża	16 80	17 50
„ węgier. „ „	12 25	12 75
„ włosk. „ „	12 —	13 —
Bazylika Buda-Peszt. . . .	6 60	7 20

Wiedeń 9 marca.

Obligi długu państwa.

	płacą	żądają
4²/₁₀% Renta papierowa . . .	94 50	94 70
4²/₁₀% „ srebrna	93 95	94 15
4% Renta złota	110 50	110 70
5% „ papier. nieopodatkow.	102 95	103 15
3% Losy z roku 1854 po 250 m. k.	138 50	— —
4% „ „ 1860 „ 500 złr.	140 10	140 40
4% „ „ 1860 „ 100 „	147 50	148 50
„ „ 1864 „ 100 „	181 —	181 75
5% Renta węg. papierowa . .	102 20	102 40
4% „ „ złota	107 30	107 50
4½% Obl. poż. kol. węg. (za Ostb.)	115 30	116 30
Obligacye galicyjskie.		
5% Galicyjskie indem. 10% podat.	104 70	105 10
4½% Galic. poż. kraj. z r. 1883	— —	— —
4½% „ „ „ z r. 1884	— —	— —
4% gal. Obligacye propinacyjne	93 25	94 —
Akcye bankowe.		
Anglo-austr. Banku . . 120 złr.	150 50	150 70
Credit-Anst. dla han. i prz. 160 „	307 50	308 —
Credit-Bank węgierski . 200 „	343 25	343 75
Oesterr. Länderbank . . 200 „	203 80	204 30
Austr.-węg. Bank . . . 600 „	1004	1010
Unionbank . . . . . . 200 „	233 —	233 50
Verkehrsbank ogólny . 140 „	160 —	160 75
Wiedeński Bankverein . 100 „	112 50	113 —
Akcye kolei.		
Alföld-Fiume . . . . 200 złr.	204 50	205 —
Ferdynanda Północ. . 1050	2850	2855

	płacą	żądają
Gal. Karola Ludwika . 210 złr.	211 25	212 25
Koszycko-Oderberg . 200 „	177 50	178 50
Lwow.-Czern.-Jassy . 200 „	246 75	247 75
Siedmiogrodzkie I. . . 200 „	204 —	204 50
Staats-Eisenb.-Gesell. . 200 „	280 75	281 25
Südbahn (Lombardy) . 200 „	83 50	84 —
Węg. gal. Łupkowska . 200 „	201 50	202 —
„ Nord-Ost . . . . 200 „	199 —	200 —
Listy zastawne.		
4% Boden-Credit Allg. złotem pł.	116 —	116 50
4½% „ „ papier. 50 l.	100 50	101 50
3% „ „ Prem.	111 25	111 75
6% Zakł. kred. w Krak. 36 letn.	101 —	— —
4% Gal. Tow. kred. ziem. nieokr.	— —	98 —
5% „ „ „ „ „	— —	— —
4% „ „ „ „ 56-letn.	— —	94 75
4% „ „ „ „ 41 „	95 —	95 25
4½% „ „ „ „ 52 „	99 50	100 —
4½% Gal. Banku kraj. 51½ „	98 50	99 —
5% „ „ hipot. prem.	107 50	108 10
5% „ „ „ 40-letn.	100 65	101 10
4½% Bank austr.-węgierski w. a.	101 75	—
4% „ „ „	99 70	100 20
4% Węg. Banku hipot. prem. .	118 50	119 —
Priorytety kolei.		
Ces. Ferd.-Półn. 1887 srebr. 4%	100 —	100 80
Gal. Kar.-Lud. 1881 300 złr. 4½%	99 90	100 50
„ „ Jarosław 300 „ „	94 50	95 50
Koszyc.-Oderb. 1889 200 złr. 5%	95 —	95 75

	płacą	żądają
Lwow.-Czern. opodat. 300 złr. 4%	83 10	84 —
„ nieopd. „ „ „	92 20	93 —
Siedmiogrodz. I. . 200 „ 5%	— —	— —
Staatseisenbahn . 500 fr. 3%	195 50	196 50
Südbahn (Lombardy) 500 „ „	139 40	140 40
„ „ złot. 200 złr. 5%	119 75	120 75
Węg. gal. Łupkow. 200 „ „	102 85	103 45
„ „ „ II. Em. 200 „ „	102 —	103 —
„ Nordost. . . . 300 „ „	101 60	102 50
„ „ złotem 200 „ „	120 —	— —
Losy.		
5% Donau-Reg. z r. 1870 złr. 100	122 50	123 50
Premiowe Wiedeńskie . „ 100	154 15	154 50
„ Węgierskie . „ 100	139 75	140 50
„ Tureckie . . fr. 400	37 50	38 25
Budowy bazyl. Buda-Peszt złr. 5	6 70	7 —
Kredytowe . . . . . . „ 100	186 25	187 25
Insbruku . . . . „ 20	23 —	24
Krakowskie . . . . . . „ 20	21 75	22 25
Ofner (miasta Budy) . . „ 40	56 25	— —
Czerw. Krzyża austryack. „ 10	17 70	18 —
„ „ węgierskie „ 5	11 90	12 30
Rudolfa . . . . „ 10	21 25	22 25
Salzburskie . . . . . . „ 20	25 —	26 —
St. Genois . . . . . . „ 42	60 —	62 —
Stanisławowskie . . . . „ 20	— —	— —
Waluty.		
Dukaty ważne	5 59	5 61
20-frankówki	9 43	9 45

	płacą	żądają
Imperyały rosyjskie	— —	— —
Funty szterlingi angielskie . .	11 85	11 90
Marki niemieckie za 100 marek	58 20	58 27
Rubel papierowy za 100 rubli .	120 25	120 75

Lwów 9 marca.

	płacą	żądają
Akcye Banku hipot. gal. 200 złr.	319 —	322 —
5% Listy Banku hipot. niepr.	100 50	101 20
5% „ „ „ prem.	107 50	108 20
4½% „ „ „ . . .	98 30	99 —
4½% Banku kraj. galic. 51-letn.	98 50	99 20
4% Listy zast. Tow. kred. ziems.	96 80	97 50
4% „ „ „ „ 41-letn.	95 10	95 80
4% „ „ „ „ 52-letn.	99 40	100 10
4% „ „ „ „ 56-letn.	94 70	95 40
5% Obligi indem. gal. 10% podat.	104 50	105 20
5% Obligi kom. Banku kraj. gal.	100 —	100 70
4½% Obligi pożyczki krajowej	97 50	98 20

Warszawa 8 marca.

	rub. kop.	rub. kop.
5% Listy zastawne ser. I . . .	— —	102 —
„ „ „ „ V . .	— —	101 20
4% „ likwidacyjne . . .	— —	98 35
5% „ warszawskie ser. I .	— —	102 25
„ „ „ „ III .	— —	101 75
„ „ „ „ IV	100 50	100 50

(619)

Za duszę ś. p.

Zofii z Lesińskich Kirchmajerowej

odprawi się

WOTYWA

w sobotę dnia 12go marca b. r

o godz. 10 zrana

w kościele św. Barbary,

na którą matka zaprasza Krewnych, Znajomych i pobożną Publiczność.

L. 91 D. T. D. (633-2-3)

RADA OGOLNA

Towarzystwa Dobroczynności

w Krakowie.

Stosownie do art. 50 statutu Tow. Dobr. Rada Ogólna rozpisuje niniejszem **konkurs na posadę ochmistrzyni dziewcząt** w Domu schronienia sierót Tow. Dobr., z płacą roczną **360 złr.** w. a. i mieszkaniem wolnem przy swoim oddziale.

Głównym obowiązkiem ochmistrzyni jest macierzyńska opieka nad sierotami i ich wychowaniem po za godzinami szkolnemi, oraz pomoc w przygotowaniu ich do lekcyj szkolnych.

Podania pisane własnoręcznie wnosić należy najdalej **do dnia 28 marca 1892 r.** na ręce Prezesa, mieszkającego w pałacu Biskupim przy ulicy Franciszkańskiej pod Nr. 3. Do podań dołączyć należy świadectwa, z którychby wypływało uzdolnienie kandydatki, mianowicie zaś metrykę, świadectwa szkolne i z dotychczasowego zatrudnienia.

W końcu nadmienia się, że posada powyższa nie daje żadnego prawa do emerytury lub zaopatrzenia.

Kraków, dnia 6 marca 1892 r.

Dr. W. Ściborowski,
Prezes.

A. Furmankiewicz,
Sekretarz.

C. K. AUSTRYACKIE KOLEJE PAŃSTWOWE.

WYCIĄG Z ROZKŁADU JAZDY

ważny od 1 październ. 1891, zastosowany do czasu środkowo-europejskiego.

Odjazd z Krakowa (Podgórza):

5·00	rano pociąg osobowy z Podgórza-Płaszowa	do Oświęcima, do Wiednia,
5·14	„ „ „ z Podgórza-Bonarki	
2·05	po południu pociąg mięszany z Krakowa [kolej Północna]	
2·27	„ „ „ osobowy z Podgórza-Płaszowa	
2·46	„ „ „ „ z Podgórza-Bonarki	
9·00	rano pociąg mięszany z Krakowa [kolej Północna]	do Bielska, Żywca, Zwardonia, Wiednia, Budapesztu, N. Sącza, Orłowa, Chyrowa, Stryja,
9·19	„ „ osobowy z Podgórza Płaszowa	
9·40	„ „ „ z Podgórza-Bonarki	
3·59	po południu pociąg osobowy z Krakowa [kolej Karola Lud.]	do Żywca, do Mszany dolnej.
4·44	„ „ „ „ z Podgórza-Płaszowa	
4·56	„ „ „ „ z Podgórza-Bonarki	
6·55	wieczór pociąg mięszany z Krakowa [kolej Północna]	do Nowego Sącza, Chyrowa, Stryja.
7·16	„ „ osobowy z Podgórza-Płaszowa	
7·37	„ „ „ z Podgórza-Bonarki	

Przyjazd do Krakowa (Podgórza):

5·26	rano pociąg osobowy do Podgórza-Bonarki	ze Stryja, Chyrowa, Nowego Sącza.
5·41	„ „ „ do Podgórza-Płaszowa	
6·02	„ „ mięszany do Krakowa [kolej Północna]	
6·14	„ „ osobowy do Krakowa [kolej Karola Ludwika]	
9·06	przed południem pociąg osobowy do Podgórza-Bonarki	z Żywca, z Mszany dolnej.
9·18	„ „ „ „ do Podgórza-Płaszowa	
10·02	przed połud. pociąg osobowy do Podgórza-Bonarki	z Wiednia, z Oświęcima.
10·18	„ „ „ „ do Podgórza-Płaszowa	
10·37	„ „ „ mięszany do Krakowa [kolej Północna]	
10·58	„ „ „ osobowy do Krakowa [kolej K. Lud.]	
3·38	po południu pociąg osobowy do Podgórza-Bonarki	z Budapesztu, Wiednia, Zwardonia, Żywca, Bielska, Stryja, Chyrowa, Orłowa, N. Sącza.
3·53	„ „ „ „ do Podgórza-Płaszowa	
4·12	„ „ „ mięszany do Krakowa [kolej Północna]	
8·12	wieczór pociąg osobowy do Podgórza-Bonarki	z Oświęcima.
8·28	„ „ „ do Podgórza-Płaszowa	
9·20	„ „ pospieszny do Krakowa [kolej Karola Lud.]	

Odjazd z Tarnowa:

4·30 rano pociąg mięszany do Orłowa, Koszyc, Suchy, Żywca.
9·41 „ „ osobowy do Chyrowa, Stryja.
1·27 po południu pociąg osobowy do Orłowa, Nowego Sącza, Dobry, Chyrowa, Stryja.

Przyjazd do Tarnowa:

10·56 przed południem pociąg osobowy z Orłowa, Dobry, Nowego Sącza, Stryja, Chyrowa.
7·24 wieczór pociąg osobowy z Koszyc, Orłowa, Żywca, Stryja, Chyrowa.
11·59 w nocy pociąg mięszany ze Stryja, Chyrowa.

Rozkład jazdy w formacie kieszonkowym nabyć można po cenie 5 cent. we wszystkich stacyach c. k. austryackich kolei państwowych lub u konduktorów. [2511-77-]

Czcionkami Drukarni „Czasu.“ Papier z fabryki Braci Fijałkowskich w Bielsku. Rządca Drukarni *Józef Łakociński.*